

PREZYDIUM
ZG ZNP

3

JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

2

KRZYK

REPORTAŻ
INTERWENCYJNY

8

NAUCZYCIELE
ZIEMI
WIELUŃSKIEJ

10



GŁOS NAUCZYCIELSKI 39

28 IX 1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ

POSTULUJEMY
- OCZEKUJEMY
SPEŁNIENIA

W ostatnich tygodniach do redakcji naszej nadchodzi od ogniw związkowych mnóstwo listów, w których członkowie wyrażają swoją postawę, swój stosunek do ruchu odnowy w kraju, gorąco popierają ten ruch oraz przedstawiają szereg postulatów mających na celu uzdrowienie sytuacji w oświacie i nauce, usprawnienie i pełne dostosowanie do rzeczywistych potrzeb członków działalności wszystkich instancji związkowych, zdecydowaną, odczuwalną poprawę warunków życia, pracy, sytuacji placowej, socjalno-bytowej, możliwości leczenia się i wypoczynku.

Listów jest bardzo dużo, łamy „Głosu” szczupłe, nie mamy więc możliwości opublikowania wszystkich i w całości nadsyłanych uwag. Tym bardziej że większość postulatów powtarza się, choć niedosłownie, czasem występuje różnica zdań, a więc i sprzeczne wnioski.

Zapewniamy: wszystkie te listy czytamy bardzo uważnie, na pewno nie trafiają do kosza, uczulają nas na sprawy najważniejsze dla członków Związku, wiele się z nich nauczyliśmy. I uczyć się będziemy nadal, więc — zachęcamy do pisania.

Dziś przedstawiamy postulaty, wnioski, żądania zawarte w czterech listach: Rady Oddziałowej ZNP przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Rawiczu, od nauczycieli i pracowników administracyjno-oświatowych Zespołu Szkół Kolejowych im. Bolesława Bieruła w Gliwicach, od członków Ogniska ZNP nr 17 przy Szkole Podstawowej nr 12 w Jeleniej Górze i od uczestników specjalnie zorganizowanej konferencji dla nauczycieli miasta i gminy Oborniki Śląskie.

„Kierując się pragnieniem uczestniczenia w ogólnopolskiej dyskusji nad wprowadzeniem autentycznej sprawiedliwości społecznej w naszym kraju, jak również koniecznością zaktywizowania działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego, Rada Oddziałowa przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Rawiczu zorganizowała 1 września br. zebranie nauczycieli — członków oddziału, którzy przyjęli za słuszne przedstawienie odpowiednim instancjom związkowym, partyjnym i administracyjnym następujących postulatów do przedyskutowania i zrealizowania” — piszą koledzy z Rawicza.

Tu następuje wyliczenie 32 postulatów. W Jeleniej Górze sformułowano ich 39 plus szereg wniosków dotyczących zaopatrzenia rynku krajowego, w ognisku gliwickim — 14 wniosków, a w liście z Obornik Śl. — 9. Spróbujmy wnioski te pogrupować tematycznie.

Najwięcej postulatów dotyczy poprawy warunków życia i pracy, plac, spraw socjalno-bytowych.

„Zweryfikowaniu i zreformowaniu musi ulec system plac w zawodzie nauczycielskim, który powinien być adekwatny do



Fot. Czesław Górski

DYSKUTUJEMY
NAD
KSZTAŁTEM
REFORMYDZIESIĘCIOLATKA
I CO DALEJ?

Wkroczyliśmy już w trzeci rok realizacji reformy szkolnej. W 1988 roku mury dziesięciolatki opuścić mają pierwsi jej absolwenci. Na podjęcie ostatecznych decyzji co do całościowego kształtu reformowanego systemu oświatowego pozostało więc już niewiele czasu, zwłaszcza jeśli się zważy, że w ślad za tą decyzją pójść musi gigantyczna praca nad przygotowaniem warunków do wcielenia jej w życie.

Jako pilna jawi się więc konieczność sprecyzowania odpowiedzi na pytanie, co po dziesięciolatce. I nie tylko na to pytanie. Niezbędne jest również określenie miejsca kształcenia zawodowego w reformowanym systemie oświatowym. Jednym słowem potrzebne jest podjęcie decyzji w sprawie całościowej struktury szkolnictwa. Sprawą tą zainteresowane jest żywo całe społeczeństwo. Rodzice chcieliby już teraz wiedzieć, co czeka ich dziecko w nowej zreformowanej szkole. Także i nauczyciele — realizatorzy edukacji — chcą i powinni wiedzieć, jaki będzie ostateczny kształt nowej szkoły. Środowisko nauczycielskie już od dawna i z coraz większą niecierpliwością oczekiwało — czemu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz na łamach

„Głosu” — informacji o rezultatach prac nad projektem całościowej koncepcji reformy. Zniecierpliwienie i jednocześnie pewien stan niepewności wśród nauczycieli — zwłaszcza tych, którzy jako pierwsi podjęli trud realizacji reformy — wzmagają dyskusje, w których nie brakowało wypowiedzi podważających słuszność dotychczasowych ustaleń.

Nie ulega więc wątpliwości, że przedstawiony we wrześniu tego roku — opracowany przez resort oświaty i wychowania — dokument pt. „Podstawowe założenia projektu ustroju szkolnego” — w którym zawarte są zarówno propozycje rozstrzygnięć spraw pozostawionych jako otwarte, jak i całościowa koncepcja systemu oświatowego — spotka się z ogromnym zainteresowaniem środowiska nauczycielskiego i naukowego, że stanie się on przedmiotem ożywionej dyskusji. Zostanie on również poddany pod dyskusję na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP.

Chcąc ułatwić naszym czytelnikom aktywny w niej udział przedstawiamy zasadniczą treść tego dokumentu.

W RÓŻNORODNOŚCI

Tematy naszych rozmów koncentrują się w tych dniach wokół spraw i problemów ważnych zarówno dla dalszego rozwoju kraju, jak i naszej związkowej i szkolnej codzienności. A więc warunków życia i pracy, autorytetu zawodu pedagoga w środowisku i całym społeczeństwie, odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia. Temperatura tych wszystkich rozmów jest niezwykle gorąca. I dobrze, iż taka jest; świadczy bowiem o dużym zaangażowaniu naszego środowiska zawodowego w to wszystko, czym żyje społeczeństwo — cała Polska. Równocześnie trwa w naszych szkołach intensywna praca. Realizujemy programy nauczania — jak to się mówi — zgodnie z planem. I jest to fakt godny najwyższego uznania.

Mówimy głośno o wielu bolączkach związanych z naszą pracą. To głośne mówienie o sprawach, które nas bolą i niepokoją wpływa też i stąd, że zbyt długo nie chciano nas słuchać. Byliśmy, po prostu od roboty w szkole. O tak zwanych dalekosiężnych planach w oświacie, perspektywach rozwoju, głównych kierunkach dyskutowano i decydowano wyżej. Więc nic dziwnego, że teraz właśnie charakter naszych zebrań i rozmów jest może bardziej burzliwy niż gdzie indziej. Formułujemy wnioski i postulaty. Adresujemy je zarówno do resortu oświaty i wychowania jak i Zarządu Głównego ZNP. Myślę, że każdy wniosek i postulat zostanie rozpatrzony we właściwym terminie. Wnioski bowiem należy traktować poważnie, ustosunkowywać się do nich z całą odpowiedzialnością. I informować, które z nich można zrealizować od zaraz, które w najbliższym czasie, a które w ogóle nie są wykonalne...

Najwięcej postulatów dotyczy spraw placowych. Wiadomo — otrzymujemy z dniem 1 października podwyżkę w wysokości 600 złotych miesięcznie. Wchodzi w życie — również z dniem 1 października — dodatkowe awanse dla nauczycieli, mających co najmniej 26 lat pracy. Wzrastają stawki za godziny ponadwymiarowe o 10 zł za jedną godzinę. Jak wiadomo, każdy nauczyciel ma tych godzin sporo — średnia krajowa wynosi 16 godzin w miesiącu. Łącznie więc, podwyżka wyniesie około 760 złotych miesięcznie, o 1060 złotych wrośnie uposażenie nauczycieli o stażu pracy powyżej 26 lat; (600 + 300 + 160). Podwyżki otrzymują również pracownicy szkół nie będący nauczycielami oraz nauczyciele szkół wyższych.

Pisząc o tym, pragnę równocześnie wyraźnie stwierdzić, że wielu z nas liczyło na więcej. Związek Nauczyciel-

stwa Polskiego stwierdził zresztą w oficjalnych wystąpieniach oraz Uchwale Zarządu Głównego ZNP z dnia 12 września, iż traktuje aktualną podwyżkę jako rekompensatę za wzrost kosztów utrzymania. Powiedziano wyraźnie, iż średnia płaca w oświacie powinna się równać średniej płacy krajowej; średnia płaca nauczycieli powinna się równać średniej płacy kadry inżynieryjno-technicznej; średnia płaca nauczycieli akademickich i pracowników nauki powinna osiągnąć pułap średniej płacy kadry inżynieryjno-technicznej i kierowniczej w przemyśle.

Oczywiście, w tej chwili padnę pytanie: kiedy mamy szansę na takie wyrównanie naszych plac. Byłbym po prostu złym prorokiem, gdybym próbował podać jakiś konkretny termin. Jedno jest tylko wiadome, gdyby dziś każdy z nauczycieli i pracowników oświaty otrzymał — a takie są również postulaty — podwyżkę w wysokości 2 tysiące złotych, wtedy państwo musiałoby przeznaczyć na podwyżki plac nauczycieli i nienauczycieli kilkadziesiąt miliardów złotych rocznie.

Wiele mówi się wciąż o ostatnim Plenum ZG ZNP. Jego najważniejsze treści — referat programowy, uchwałę — podaliśmy w poprzednim numerze. Sporo miejsca przeznaczyliśmy na omówienie dyskusji, w której zabrało głos 26 nauczycieli, działaczy oraz zaproszonych gości. Wielki był często dramatyzm tych wystąpień. Mówiono szczerze i odważnie o sprawach i problemach najważniejszych dla kraju, nauczycielskiego stanu i związkowego działania. Uchwała odzwierciedla myśli i tendencje, wnioski i postulaty zgłoszone w trakcie obrad. Nie było wystąpień demagogicznych. Przeważały w dyskusji: związkowy rozsądek, rozważa oraz odpowiedzialność za przyszły los organizacji o tak chlubnych tradycjach... Jednocześnie wypowiedziano się w sprawach niezależności i samorządności ZNP, działającego poza strukturą Zrzeszenia Zawodowego, reprezentowanego przez CRZZ. Równocześnie zaakceptowano gotowość udziału w ewentualnym opracowaniu koncepcji jednostki działania ruchu zawodowego w Polsce, na zasadach pełnej samodzielności, równości związków zawodowych i dobrowolności uczestnictwa. Ta myśl znajduje pełne odzwierciedlenie w punkcie drugim uchwały, która stała się jakby programem poczyną organizację w sprawach zarówno podstawowych jak i socjalno-bytowych wszystkich członków.

Warto podkreślić, iż powszechną ap-

robata zyskała decyzja o reaktywowaniu zarządów okręgowych we wszystkich województwach, jako instancji związkowych. I wreszcie sprawa, która na Plenum wzbudziła największe namietność. A mianowicie nadanie pełnej samorządności i autonomii członkom ZNP z pionu szkolnictwa wyższego i nauki. Uznano Sekcję Nauki za reprezentanta tego pionu, zalecając równocześnie, ażeby przyszła, federacyjną strukturę Związku z zachowaniem nazwy Związek Nauczycielstwa Polskiego określić na krajowym Zjeździe ZNP, który odbył się ma w dniach 14-15 października. Jak wiadomo, ranga tego zjazdu będzie nadzwyczajna.

W uchwale jest również zalecenie i dla naszej redakcji. Będziemy chcieli w pełni zrealizować myśl, ażeby w sposób pełny i rzetelny informować o zjawiskach i procesach zachodzących w Związku. Zgadza się z tak postawioną tezą. Naszym dziennikarskim obowiązkiem jest przedstawienie wszystkich zjawisk zachodzących w procesie przemian i odnowy Związku, jako ruchu w pełni samodzielnego i samorządowego, w którym każdy członek będzie miał prawo i obowiązek wypowiedziania się w sposób pełny o sprawach i problemach, które uzna za ważne dla ruchu związkowego i nauczycielskiego stanu.

Przejawem tych tendencji są już zresztą ostatnie numery „Głosu”, w których i my, dziennikarze, przemówiliśmy pełnym głosem. Czy to oznacza, iż jeszcze tak niedawno pisaliśmy mniej odważnie? Nie zgadzam się z tak postawionym sobie samemu pytaniem: byliśmy szczerzy — podnosiliśmy na łamach sprawy i problemy istotne dla Związku i oświaty. Wystarczy przypomnieć choć kilka naszych wspólnych dyskusji: „Miejsce w zespole”, „Wizytatorzy — jacy są i jacy być powinni”, „Jak kształcić nauczycieli dla szkoły współczesnej”, „Czy są nam potrzebni zapaleńcy”, „Czy mamy czas na wychowanie”, „Czas na wagę złota”, „Nad modelem szkoły wyższej”, „Jak rozumieć postęp w szkole”, „Nauka — gospodarcze”, „Krytyka naukowa — jaka jest naprawde”, „Od czego zależy autorytet działacza”. Czyż można powiedzieć, że te cykle były mało ważne? Załujemy tylko, że tak niewiele z tych wszystkich myśli, poglądów i opinii zostało zrealizowanych w praktyce, że do rzadkości należało ustosunkowywanie się administracji do postulatów zgłaszanych przez nas dziennikarzy i przez Was — czytelników. Warto też choć wspomnieć, że w każdym numerze około 40-60 proc. miejsca przeznaczaliśmy na listy czytelników, artykuły itp. Nie piszę tego, żeby się usprawiedliwiać, po prostu przypominam fakty z ostatniego roku naszej pracy jako dziennikarzy a zarazem ludzi, którym zarówno działalność Związku, jego autorytet, dobro oświaty i jej rozwój — leżą głęboko na sercu.

Oczywiście, nie mogliśmy zamieszczać wszystkich materiałów, które otrzymaliśmy i nadal otrzymujemy. Jest to po prostu niemożliwe: objętość pisma jest ograniczona. I proszę nam wybaczyć, że niektóre teksty nie ukazują się, bądź ukazują z opóźnieniem. Chcemy jednak powiedzieć, że każdy tekst godny wydrukowania znajdzie się na ia-

mach. Słowo „godny” proszę rozumieć jako ciekawy, cenny, oryginalny, odkrywczy, kontrowersyjny itp. Tekstów nudnych, nieciekawych, powielających cudze myśli i refleksje dawno już odkryte nie będziemy publikować. Tak to już jest z każdym złym tekstem. Pisząc o tym, mamy na myśli pewnego pana ze Szczecyna, którego tekstu nie wydrukowaliśmy, bo nie był zbyt interesujący. Ów pan poskarżył się na nas do samego prezesa, pomawiając zespół redakcyjny o wręcz wrogie, antydemokratyczne działanie szkodzące Związkowi, oświacie i Polsce Ludowej.

Wiele mówimy o biurokracji. Bó też rozpanoszyła się ona wszędzie, wkradła do wszystkich struktur naszego życia. Trzeba ten nawyk odmienić. Towarzysz Stanisław Kania w swoim przemówieniu, po objęciu funkcji pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, powiedział między innymi, że trzeba nam „mniej ceremonii a więcej prostoty”. Słowa te powinniśmy wprowadzić w życie od zaraz i to na wszystkich szczeblach naszego politycznego i społecznego działania. Czas skończyć z tymi setkami i tysiącami w skali kraju narad i konferencji, posiedzeń i zebrań, w czasie których z mównicy leje się strumieniem woda, woda i jeszcze raz woda. Pisząc o powyższym, myślę również o naszym oświatowym podwórku. Za wiele, stanowczo za wiele, mamy w naszej oświacie urzędników; ludzi, których jedynym zadaniem jest przepisywanie danych i opracowywanie instrukcji oraz ankiet. Sprawozdawczość i ankietomania są zmorem naszych szkół, dezorganizują pracę, pochłaniają tak drogocenny czas, który jest przecież na wagę złota.

W związku z nowym podziałem administracyjnym kraju powstało — jak wiadomo — 49 województw. Są to województwa mniejsze. Tymczasem — jak piszą czytelnicy liczba pracowników w kuratoriach pozostała prawie bez zmian. W administracji szkolnej wzrosła nawet liczba etatów, mimo że liczba szkół w obecnym województwie jest znacznie mniejsza niż w dawnych. Spowodowało to wzrost zarządzeń i okólników adresowanych do szkół, wzrost wizytacji. Szkołę i nauczyciela kontrolują dziś, wizytują i hospitują: dyrektor szkoły, gminny dyrektor szkół, względnie inspektorzy szkolni, wizytatorzy metodyczni, wizytatorzy kuratorscy, wicekuratorzy, naczelnicy i kierownicy różnych działów kuratorium, rewident finansowi, księgowi kuratorium, pełnomocnicy kuratorium na poszczególne gminy, inspektorzy sanepidu, bhp, komisje oświaty rad narodowych, przedstawiciele różnych komisji kontroli społecznej, przedstawiciele GISZ, WISZ itp. Wnioski nasuwają się same: trzeba to wszystko uporządkować! Wizytacje — tak, ale tylko te niezbędne, pomagające nauczycielowi, sprzyjające lepszej pracy.

Trzeba nam dziś zgodności działania. Jedności w różnorodności poczynają. Sprawnej realizacji celów, które sobie wyznaczaliśmy. Są to cele trudne. Osiągnąć je możemy, działając w zgodzie, dla dobra naszego ruchu, naszej związkowej organizacji.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

PRZEPISY ● WYJAŚNIENIA ● KOMENTARZE

PODWYŻKA PLAC W RESORCIE OŚWIATY

Zgodnie z zapowiedzią, podajemy treść Wytycznych ministra oświaty i wychowania z 12 września bieżącego roku (nr EO-Z2-1013-111Cz/80) w sprawie podwyżek plac pracowników oświatowych. Podwyżki obejmują wszystkich nauczycieli i innych pracowników pedagogicznych (wychowawców, bibliotekarzy, nauczycieli zatrudnionych w organach administracji szkolnej), jak również wszystkich pracowników szkół nie będących nauczycielami a nie pracownikami administracyjnymi, ekonomicznymi i obsługi. Podwyżki obowiązują od 1 października 1980 roku.

NAUCZYCIELE

● Każdy pełnozatrudniony nauczyciel, niezależnie od posiadanego wykształcenia i stażu pracy

otrzymuje podwyżkę uposażenia zasadniczego w wysokości 600 złotych miesięcznie.

● Nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin, na podstawie umowy o pracę, przysługuje uposażenie zasadnicze podwyższone proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy, określonego w umowie o pracę. W związku z tym zmieniona zostaje tabela uposażeń zasadniczych obowiązująca od 1 września 1978 roku. Wszystkie stawki uposażenia zasadniczego podwyższone zostały o 600 złotych miesięcznie.

● Podwyższone zostały także o 10 złotych stawki za godziny ponadwymiarowe. Oznacza to, że dotychczasowe stawki wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe podwyższają się:

— dla nauczycieli liceów ogólnokształcących, szkół i przedszkoli specjalnych, zakładów dla nieletnich oraz dla nauczycieli przedmiotów teoretycznych w szkołach zawodowych, artystycz-

nych i w innych placówkach kształcenia artystycznego z 40 do 50 złotych za każdą godzinę;

— dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu, nauczycieli szkół podstawowych oraz dla nauczycieli innych placówek oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych — z 30 do 40 złotych za każdą godzinę;

— dla nauczycieli przedszkoli i innych placówek przedszkolnych (oddziały, ogniska) z 25 do 35 złotych za każdą godzinę ponadwymiarową.

Według powyższych stawek za godziny ponadwymiarowe będą otrzymywać również od 1 października bieżącego roku wynagrodzenia nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy zlecenia.

Poza tym wszyscy nauczyciele pełnozatrudnieni, posiadający co najmniej 26 lat pracy, mają prawo do dodatkowego awansu w kwocie:

300 złotych — dla nauczycieli posiadających wyższe studia (doktorskie, magisterskie, wyższe zawodowe, egzaminy kwalifikacyjne);

250 złotych — dla nauczycieli po studium nauczycielskim;

200 złotych — dla nauczycieli posiadających inne wykształcenie.

PRACOWNICY SZKÓL NIE BĘDĄCY NAUCZYCIELAMI

Z dniem 1 października 1980 roku wprowadza się nową tabelę

stawek wynagrodzenia zasadniczego. Każdy pracownik zachowuje dotychczasowe stanowisko i grupę zaszerzegowania wedle taryfikatora kwalifikacyjnego, ustalonego przez ministra oświaty i wychowania zarządzeniem z 30 września 1978 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 12, poz. 65). Ponieważ w nowej tabeli stawki wynagrodzenia zasadniczego zostały podwyższone, każdy pracownik szkoły, nie będący nauczycielem, otrzyma podwyżkę wynagrodzenia zasadniczego od 400 do 600 złotych.

Nie ulegają zmianie dodatki specjalne. Jednocześnie wyżej wymienieni pracownicy będą otrzymywać, obliczone od podwyższonych stawek wynagrodzenia zasadniczego:

— dodatki stażowe
— dodatki za pracę w nocy
— stawki wynagrodzenia za godziny nadliczbowe

— premie
— dodatkowe wynagrodzenie w wys. 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego z tytułu obsługi więcej niż jednej szkoły,

— dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego za wykonywanie czynności dozorca domowego itp.

stażem pracy od 4 do 8 lat otrzymywał dotychczas wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 2800 zł — otrzyma wzrost wynagrodzenia o 21 proc., zaś nauczyciel ze studiami magisterskimi, po 24 latach pracy tylko 10 proc. Podobna jest sytuacja wśród pracowników szkół nie będących nauczycielami. Procentowo najwyższą podwyżkę otrzymają pracownicy obsługi.

Na ostatnim plenum ZG ZNP (12 września 1980 roku) — zarówno w referacie prezesa, jak również w dyskusji z aprobatą przyjęto podwyżkę, traktując ją jednak jako środek doraźny, dla zrównoważenia wzrostu cen i wzrostu kosztów utrzymania, jakie nastąpiły w ostatnim czasie.

Zarząd Główny stoi na stanowisku, że w najbliższej przyszłości winna nastąpić regulacja plac w takim zakresie, aby:

średnia płaca w oświacie równała się średniej płacy krajowej w gospodarce społecznej. Średnia płaca nauczycieli równała się średniej płacy pracowników inżynieryjno-technicznych. Wymaga tego ranga i pozycja oświaty w naszym kraju, wymaga tego poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych jej pracowników.

Z dniem 1 października bieżącego roku nastąpi również podwyżka plac w szkolnictwie wyższym. O szczegółach poinformujemy w następnym numerze „Głosu”.

POSTULUJEMY

- OCZEKUJEMY

SPEŁNIENIA

CD ZE STR. 1

rangi społecznej, wykształcenia, wkładu pracy i kwalifikacji często poglębionych na dodatkowych studiach przedmiotowo-metodycznych, podyplomowych i innych.

Uważamy, że główną drogą do podniesienia rangi i prestiżu społecznego zawodu nauczyciela jest podwyższenie nauczycielskich zarobków. Podwyżka taka umożliwi lepsze wykonywanie obowiązków zawodowych — piszą koledzy z Rawicza.

To nie ulega wątpliwości i znalazło wyraz w uchwale ZG ZNP z 12 września br. Jeśli chodzi o koncepcję, o propozycje co do rozwiązań są one różne.

W każdym z nadesłanych listów zawarte są postulaty uregulowania płac nauczycielskich na poziomie nie niższym niż średnia krajowa. W każdym z listów znajdują się żądania podwyższenia płac personelu administracyjnego i obsługowego.

Padła mnóstwo konkretnych, szczegółowych propozycji. Na przykład żeby: płaca nauczyciela rozpoczynającego pracę była wyższa od średniej krajowej płacy, jaką otrzymują absolwenci uczelni w innych, bardziej „atrakcyjnych” zawodach, co zachęciłoby do podejmowania pracy w szkolnictwie. Aby przegrupowania wynikające ze stażu następowały co dwa lata i były naliczane w sposób procentowy w stosunku do średniej płacy krajowej. A jednocześnie — zachować ciągłość awansowania nauczycieli po 24 latach pracy. Aby za dodatkową pracę wynikającą ze specyfiki zawodu (wychowawcy, opiekuna kół zainteresowań, opieki w czasie wycieczek, zajęć pozalekcyjnych, opieki nad pracownikami i gabinetami przedmiotowymi, poprawę prac klasowych maturalnych itp.) nauczyciele otrzymywali płatną rekompensatę.

Postuluje się ujednolicenie stawek za godziny ponadwymiarowe dla różnych szczebli szkół i naliczanie ich w skali rocznej, a nie tygodniowej. Renty i emerytury nauczycieli konieczne trzeba podnosić sukcesywnie w miarę wzrostu kosztów utrzymania.

„Dotychczasowa praktyka w oświacie wykazała, że fundusze przeznaczone na nagrody dla nauczycieli, dodatki specjalne i tzw. dodatkowe awanse, które ostatnio zostały wprowadzone, budzą wśród pedagogów wiele kontrowersji i niezadowolonia, gdyż nie są sprawiedliwie przyznawane — czytamy w liście z Obornik Śl. — Jest to chyba problem ogólnokrajowy. Dlatego nauczyciele postulują, aby zrezygnować z przyznawania nagród kuratora (0,7 proc. funduszu nagród), pozostawić nagrody ministra (0,3 proc. funduszu). I przyznawać je wyłącznie pedagogom wybitnym, którzy swoje doświadczenia upowszechniają na łamach czasopism pedagogicznych i są szeroko znani ze swego nowatorstwa pedagogicznego w skali nie tylko swego województwa, ale i całego kraju. Zrezygnować także z dodatków specjalnych i dodatkowych awansów dla nauczycieli, a uzyskane stąd fundusze przeznaczyć na trzynastą pensję dla tych pedagogów”.

Co do tego ostatniego postulatu w listach występuje wyraźna różnica zdań. Bo na przykład koledzy z Jeleniej Góry proponują, aby dodatki specjalne pozostawić tylko dla nauczycieli klas pierwszych, a trzynastą pensję wprowadzić dla wszystkich pracowników oświaty.

We wszystkich nadesłanych listach pomieszczone żądania podwyżki płac dla pracowników administracyjnych i obsługowych, a ponadto m. in. pozostawienia im zniżek kolejowych po przejściu na emeryturę, podwyższenia i unormowania stawek za sprzątanie, wyrównanie płac tej grupy zawodowej do poziomu, jaki mają tacy sami pracownicy w innych zakładach.

Oczywiście, wiele postulatów dotyczyło spraw mieszkaniowych i ochrony zdrowia. Rejestrujemy je:

- zwiększyć przydział mieszkań dla nauczycieli, sprawiedliwie je przydzielać;
- ułatwić nauczycielom korzystanie z

wyższych pożyczek z zakładowego funduszu mieszkaniowego;

— rodzinom wielodzietnym umarzać te pożyczki;

— zwiększyć możliwość korzystania z wczasów o wysokim standardzie;

— sprawiedliwie gospodarować miejscami na wczasach, w sanatoriach i w hotelach nauczycielskich;

— na wzór zakładowych tworzyć lekarские przychodnie specjalistyczne dla nauczycieli i spowodować, aby lekarz szkolny miał takie same uprawnienia, jak lekarz zakładowy;

— obniżyć wiek emerytalny dla nauczycielek do lat 50, dla nauczycieli do 55;

— chronić czas pracy nauczycieli. Zgodnie z zapowiedzią Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela dążyć do wyegzekwowania obniżenia wymiaru godzin pracy pedagogów.

Nauczyciele z Obornik Śl. postulują, aby opłaty za pobyt w przedszkolach dzieci nauczycielskich, za ich obiady w stołówkach szkolnych i w internatach pokrywane były z funduszu socjalnego. Dlaczego? Bo fundusz ten niewłaściwie lub nie w pełni jest wykorzystany. Na przykład w Obornikach do tej pory nie wykorzystano z tego funduszu jeszcze 120 tys. zł i — jak piszą — nie nie wskazuje na to, że do końca roku będzie wykorzystany, jeśli w gospodarowaniu nim nadal kierować się będzie trzeba obowiązującymi przepisami.

Wiele postulatów i żądań dotyczy usprawnienia, ułatwienia pracy szkół i nauczycieli.

Zacznijmy może od postulatów z Jeleniej Góry. Członkowie Ogniska ZNP nr 17 stwierdzają, że należy po pierwsze:

„ograniczyć wydatki na luksusowe wyposażenie pomieszczeń biurowych (gabinetów wydziałów oświaty i wychowania, dyrektorów itp.), a uzyskane oszczędności przeznaczyć na potrzeby szkół niedostatecznie przygotowanych do realizacji programu nowoczesnej szkoły polskiej,

po drugie: wystąpić do Ministerstwa Oświaty i Wychowania z propozycją wnikliwej analizy i weryfikacji programów nauczania poszczególnych przedmiotów w dziesięcioletniej szkole średniej. Obserwacja i praktyka nauczycielska dowodzi, że program ten jest zawyżony w stosunku do możliwości percepcyjnych przeciętnego ucznia i niemożliwy do realizacji z uwagi na niedostateczne wyposażenie szkół w pomoce naukowe”.

I dalej, aby przy powoływaniu na stanowiska kierownicze w większym niż dotychczas stopniu kierować się zdaniem nauczycieli; aby nie było tendencji do obniżania liczby ocen niedostatecznych na świadectwach, bo obniża to poziom wiedzy ucznia i autorytet nauczycieli.

W listach postuluje się także:

— obniżenie liczby dzieci w oddziałach przedszkolnych i uczniów w klasach szkolnych; ze względu na bezpieczeństwo uczniów w pracowniach technicznych należałoby dokonywać podziału na grupy nie większe niż 12 osób;

— ujednolicić terminy wakacji i ferii w szkołach podstawowych i średnich;

— wprowadzić do szkół pięciodniowy tydzień pracy;

— zwiększyć nakłady podręczników, szkolnych, a ich kolportaż powierzyć księgarням i antykwariatom;

— rozszerzyć asortyment pomocy naukowych możliwych do zakupu w placówkach handlowych (podawano w wątpliwość przydatność CEZAS jako placówek właściwie spełniających określone funkcje wo-

bec szkół i nauczycieli);

— nie ograniczać inwestycji oświatowych przy panującej tendencji do przegrupowywania środków inwestycyjnych;

— ograniczyć udział młodzieży w imprezach organizowanych przez lokalne władze lub instytucje w czasie zajęć lekcyjnych.

Najwięcej postulatów dotyczących usprawnienia, lepszej organizacji pracy szkół i nauczycieli zgłosili w swoim liście pracownicy Zespołu Szkół Kolejowych im. Bolesława Bieruta w Gliwicach.

„Dotychczasowa praktyka wykazała, że obecny system pracy wizytatorów-metodyków budzi wiele zastrzeżeń wśród nauczycielstwa — znów odwołujemy się do listu z Obornik Śl. Wizytatorzy przeważnie spełniają funkcje kontrolne. Dlatego należy reaktywować ośrodki metodyczne, które miały duże doświadczenie w skutecznej pracy instruktazowej z pedagogami. Nauczyciele uważają, że obecnie powinny być reaktywowane, na przykład przy poradniach wychowawczo-zawodowych i działać w zasięgu pracy tych poradni. Taka struktura ułatwiłaby w dużym stopniu pracę nie tylko nauczycieli, ale również inspektorów szkolnych oraz gminnych dyrektorów”.

Z tym problemem wiąże się następny, powtarzający się postulat zniesienia obecnej formy oceny nauczycieli. I następny — przyznawania odznaczeń państwowych według rzeczywistych zasług.

Wiele miejsca w listach do redakcji poświęcono postulatom zaadresowanym do instancji związkowych. Najistotniejsze z nich to:

— działalność Związku powinna być w pełni niezależna, a wybory doń bez ograniczeń, demokratyczne;

— podstawowym jego zadaniem jest obrona interesów członków, a nie wyręczanie w obowiązkach pracodawcy lub bierność towarzyszenie i akceptacja postanowień władz oświatowych;

— do pełnienia funkcji związkowych nie powinny kandydować osoby pełniące funkcje kierownicze w placówkach oświatowo-wychowawczych;

— trzeba zwiększyć udział czynnika związkowego w decydowaniu o sprawach kadrowych;

— usprawnić system informacji o wszelkich poczynaniach Związku, o jego polityce, żądaniach, z którymi występuje, a także o codziennej, bieżącej działalności, tak aby jak najszybciej docierała ona do każdego członka ZNP;

— przekształcić dotychczasową formę konferencji teoretyczno-pedagogicznych tak, aby rzeczywiście służyły do rozwijania osobowości nauczyciela.

Nie jest to pełny rejestr żądań, postulatów, wniosków. Wspominaliśmy na wstępie, że jest ich mnóstwo, niektóre są bardzo szczegółowe, niektóre wypływają ze specyfiki regionu, miasta, gminy, środowiska. Na pewno wszystkie są ważne, wszystkie będą rozważone. Sądzymy, że najistotniejsze, powszechne znalazły odzwierciedlenie w uchwale ZG ZNP z 12 września br.

Członkowie Rady Oddziałowej ZNP z Rawicza piszą na koniec: „Wnioski nasze jakkolwiek nie wyczerpują zagadnień związanych z życiem i pracą polskiego nauczyciela, powinny być, w naszym przekonaniu, przyczynkiem do głębszej analizy spraw nurtujących środowisko nauczycielskie oraz dokonania istotnych i koniecznych zmian na rzecz tego środowiska.

Zapewniamy, że wnioski te wypływają z głębokiej troski o socjalistyczne wychowanie młodego pokolenia Polski Ludowej i powołania nauczycieli do autentycznego uczestnictwa w przemianach w naszym kraju”.

W jednym z listów spotkaliśmy się z postulatami: „Organ prasowy ZNP — „Głos Nauczycielski” powinien w szerszym niż dotychczas stopniu odzwierciedlać w sposób obiektywny, a nie tendencyjny, problemy dotyczące spraw bytowych i socjalnych nauczycieli”.

Zgadamy się z opinią, że nie mogliśmy pełnym głosem mówić o tych problemach, że nie w pełni je ukazywaliśmy. Zawsze jednak staraliśmy się — w miarę możliwości — z całą rzetelnością zawodową podejmować żywotne sprawy nauczycieli, sygnalizowane przez naszych czytelników. Ta zasada będzie nadal naszą dewizą. Zapraszamy do współpracy. Czekamy na następne listy.

Przygotowała:
ALICJA RACEWICZ

WSPÓLNE POSIEDZENIE PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO I PREZYDIUM SEKCJI NAUKI

19 września bieżącego roku odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego i Prezydium Sekcji Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obradowano nad przygotowaniami do XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, powołano Komisję Zjazdową, opracowano wytyczne w sprawie reaktywowania zarządów okręgów ZNP we wszystkich województwach.

Przygotowania do zjazdu są w pełnym toku. Projekt programu działania Związku Nauczycielstwa Polskiego przekazany zostanie ogniwom związkowym do konsultacji pod koniec bieżącego tygodnia (tzn. w czasie, kiedy niniejszy numer „Głosu” był drukowany), a następnie wraz z projektem nowego statutu ZNP zostanie opublikowany na naszych łamach. Oba dokumenty przekonsultowane będą z delegatami na XIII Krajowy Zjazd ZNP.

Trzeba podkreślić, że po wysłuchaniu informacji członków Prezydium ZG ZNP zdecydowano, że wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba, gdzie żądają tego członkowie, należy przeprowadzić na nowo wybory delegatów na zjazd.

Na posiedzeniu protestowano przeciwko temu, że w dalszym ciągu nie do końca uzgadniane są ze Związkiem zarządzenia wydawane przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Wskazywano na przykład na zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 12 września 1980 roku, „w sprawie wynagrodzenia nauczycieli na nadzorowanie pracy społecznie użytecznej młodzieży szkolnej”.

W skład Komisji Zjazdowej weszli następujący koledzy: Mariana Biel, Aniela Biernacka, Tomasz Blacharczyk, Stanisław Bohdanowicz, Jadwiga Bulicka, Eugeniusz Czerkies, Antoni Dalba, Eugeniusz Duraczyński, Zygmunt Drabent, Franciszek Filipowicz, Halina Dmowska-Grabias, Bolesław Grześ, Edward Homa, Edward Jabłocki, Antoni Jackowski, Wiesław Jasiobędzki, Stefan Kaleta, Andrzej Kaluziński, Halina Kiliś, Kazimierz Kleczkowski, Michał Langowski, Włodzimierz Lętek, Danuta Lukowska, Maksymilian Maciaszek, Wanda Mentel, Waldemar Michowicz, Roman Modrzejewski, Roman Mroczkowski, Andrzej Niedzielski, Elżbieta Pietruszka, Kazimierz Piłat, Barbara Początek, Tomasz Radoszewski, Jerzy Sablik, Michałina Sołtys, Marian Starczewski, Tadeusz Suberlak, Marian Ślusarczyk, Franciszek Śmiałek, Henryk Świętek, Tadeusz Toczek, Edmund Trempała, Wacław Tyminiński, Stanisław Waltoś, Władysław Wawrzynowski, Eugeniusz Wnuczek, Kazimierz Wojciechowski, Alojzy Wojtowicz, Zofia Wolańska, Mieczysław Wójcik, Jan Zaciura.

Komisja pracować będzie w trzech zespołach do spraw przygotowania: programu działania ZNP i uchwały zjazdowej; zmian w statucie ZNP oraz referatowa.

Na wspólnym posiedzeniu Prezydium ZG ZNP i Prezydium Sekcji Nauki postanowiono zwołać na dzień 26 września bieżącego roku rozszerzone posiedzenie Zarządu Sekcji Nauki z udziałem prezesów rad zakładowych ZNP szkół wyższych i placówek naukowych. Ustalono, że celem tego posiedzenia jest omówienie aktualnej sytuacji w ruchu zawodowym i w ZNP oraz ustalenie założeń programowych i statutowych Związku. Decyzja ta wynika z kontrowersyjnych poglądów na temat usytuowania w Związku Nauczycielstwa Polskiego pionu pracowników nauki i szkolnictwa wyższego.

O podjętych w tej sprawie postanowieniach, jak również o dalszych przygotowaniach do XIII Krajowego Zjazdu będziemy starali się informować na bieżąco.

Na posiedzeniu zdecydowano również, że w związku z tworzeniem się nowych organizacji obejmujących część pracowników oświaty i nauki, ZNP jest gotów nawiązać współpracę, współdziałanie, szukać wspólnej płaszczyzny do wypracowania stanowiska na temat zawodu nauczycielskiego, jego rangi, miejsca oświaty i nauki w życiu naszego kraju.

Na str. 4 podajemy tekst „Wytycznych Prezydium ZG ZNP z 19 września 1980 roku, w sprawie reaktywowania zarządów okręgów ZNP we wszystkich województwach”.

Realizują uchwałę Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 12 września 1980 r. (pkt 4). Prezydium ZG ZNP w porozumieniu z Prezydium Zarządu Sekcji Nauki do czasu uchwalenia nowego statutu i przeprowadzenia nowych wyborów zarządu okręgu ZNP zaleca:

1. Utworzyć we wszystkich województwach zarządy okręgów ZNP jako instancje wojewódzkie.

2. Zarząd okręgu w celu realizacji zadań Związku stosuje wszystkie formy i środki działania wynikające ze Statutu ZNP i uchwał Zarządu Głównego.

3. Podstawowym zadaniem zarządu okręgu ZNP jest koordynowanie pracy rad zakładowych, reprezentowanie interesów pracowników szkół, placówek oświatowo-wychowawczych, uczelni i instytutów naukowych, jak również stanowisk rad zakładowych wobec wojewódzkich organów władzy państwowej, administracji, organizacji społecznych i politycznych oraz przygotowanie konferencji, która w oparciu o nowy Statut wybierze zarząd okręgu.

4. Prezydium upoważnia prezesów rad zakładowych i członków zarządu środowiskowej sekcji nauki z danego województwa oraz komisję konsultacyjną (lub wojewódzką radę koordynacyjną) do ustalenia trybu wyboru zarządu okręgu.

Jednocześnie sugerujemy, by wybory zarządu okręgu przeprowadzić według następujących zasad:

— liczba członków zarządu okręgu powinna być zależna od liczby członków ZNP w danym województwie (w granicach od 15 do 30 osób);

— zarząd jest wybierany na konferencji z udziałem prezesów lub upoważnionych przedstawicieli wszystkich rad zakładowych, członków komisji konsultacyjno-opiniotwórczej oddziału ZG bądź wojewódzkiej rady koordynacyjnej ZNP (jeżeli komisja przekształcona została w radę na mocy uchwały Prezydium ZG ZNP z dnia 29 sierpnia 1980 r.), członków środowiskowej sekcji nauki z danego województwa;

— stwarza się możliwości, jeżeli będą takie ustalenia przedstawicieli rad zakładowych, innego trybu wyboru zarządu okręgu (np. poprzez wybór delegatów).

5. Wybory powinny być w pełni demokratyczne i tajne; nie ogranicza się liczby kandydatów; zarząd okręgu wybiera spośród swych członków w głosowaniu tajnym prezesa, wiceprezesa i sekretarza.

6. W sprawach nauki i szkolnictwa wyższego zarząd okręgu reprezentowany jest przez zarząd środowiskowej sekcji nauki.

7. Stronę organizacyjną i finansową społecznej działalności zarządów okręgów zapewni oddział w ramach posiadanych środków. W przypadku kiedy kierownik oddziału ZG nie zostanie wybrany prezesem, wiceprezesem, sekretarzem — będzie pełnił funkcję kierownika biura zarządu okręgu ZNP.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● W dniach 13 i 17 września br. odbyły się spotkania kierownictwa Zarządu Głównego ZNP z kierownictwem Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Były one poświęcone sprawom regulacji plac w szkolnictwie wyższym oraz realizacji wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej związanych z warunkami pracy i życia wszystkich środowisk zrzeszonych w naszym Związku, w tym również pracowników administracyjno-obsługowych i inżyniersko-technicznych. Wnioski te przedstawione zostały przez kierownictwo Związku. Omówiono również kompleks spraw związanych z nowelizacją aktów normatywnych, takich jak ustawa o szkolnictwie wyższym oraz ustawa Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Ponadto mówiono o roli i miejscu ZNP w samorządnym życiu uczelni. Resort przedstawił na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP program realizacji wniosków i postulatów zgłaszanych w kampanii sprawozdawczo-wyborczej i ponawianych w ostatnim okresie.

● 13 września odbyła się narada kierownictwa oddziałów ZG ZNP poświęcona realizacji uchwały Zarządu Głównego ZNP z dnia 12 września, a zwłaszcza przygotowaniom do reaktywowania zarządów okręgowych ZNP w poszczególnych województwach w okresie poprzedzającym XIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Ta sama tematyka była 15 września 1980 roku przedmiotem narady pracowników ZG ZNP.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w większości województw narady aktywu związkowego, na których omawiano przebieg i uchwałę posiedzenia plenarnego ZG ZNP z 12 września br. Referat programowy, treść uchwały jak i sprawozdanie z dyskusji opublikowane zostały w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

NIE ZAPRZE- PAŚĆMY SZANSY

W klimacie dyskusji nad odnową ruchu związkowego i ostrej krytyki ujemnych zjawisk występujących w naszym oświatowym i związkowym środowisku dostało się też, i chyba nie bez racji, również naszym comiesięcznym „Rozmowom”. Choć uściwicie stwierdzić trzeba, że krytyka ta jest stosunkowo łagodna. W jednym tylko liście znalazłam zdecydowanie negatywną, nawiasem mówiąc niczym nie uargumentowaną ocenę. Zdaniem autora listu w swoich rozmowach stawiałam — jak się wyraził — „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”.

Możliwe, że zarzut jest słuszny, że zabrakło w tych materiałach zdecydowanej demaskatorskiej postawy w stosunku do zjawisk i ludzi za panoszące się błędy odpowiedzialnych. Pragnę jednak wyjaśnić, że tematy do rozmów czerpałam z listów czytelników, a treść ich daleko odbiegała od treści korespondencji, jaką otrzymujemy obecnie. O wielu sprawach, choć należałoby je ujawnić, wówczas nie pisano w obawie przed konsekwencjami. Teraz wymowa tych listów jest inna, bo ci, którzy milczeli, zaczęli mówić, odsłaniać kulisy wielu brzydko pachnących spraw.

„Jeśli „Głos” chce zyskać zaufanie mas nauczycielskich, niech będzie rzeczywistym organem naszego Związku, niech podejmuje tematykę ściśle związaną z naszą pracą związkową, warunkami bytowymi nauczycieli i trudami dnia codziennego”. — postuluje jeden z czytelników. I słusznie, bo sprawom tym można i trzeba poświęcić więcej miejsca. Myślę jednak, że w naszych „Rozmowach” tematów takich nie brakowało. Walczyliśmy o większe kompetencje i rzeczywisty autorytet Rad Zakładowych, przeciwstawialiśmy się autokratycznym zapędom dyrektorów i pracowników administracji oświatowej, tworzeniu się klik i klików, domagaliśmy się demokratycznych, koleżeńskich stosunków w zespołach nauczycielskich itp.

Sądząc z reakcji — a każdy materiał spotykał się z żywym oddźwiękiem czytelników — nie były to tematy blahe, oderwane od życia. Będziemy je przy Waszym udziale kon-

tinuować, bo mimo iż nastał korzystny klimat do rzetelnego gospodarskiego obrachunku, rozliczenia się ze wszystkich błędów i niedomagań i urzeczywistnienia słusnych postulatów nauczycieli, to jednak zbyt optymistycznym byłoby sądzić, że wszystko co złe zniknie od razu jak za dotknięciem różdżki czarodziejki. Nie ludźmy się. Korekty zarządzeń, czy przepisów dokonuje się o wiele szybciej, niż przeobrażeń w świadomości, postawach i nawykach ludzi. Ten proces przebiega wolno i nie bez pewnych oporów.

Czy oznacza to, że nie podzielałam ogólnego entuzjazmu i zadowolenia z faktu, że doszły wreszcie do głosu wartości i idee, które zadecydują o pełnej demokratyzacji życia, praworządności, uczciwości? Nic podobnego. Ale trzeba myśleć przyszłościowo, nie dopuścić do tego, aby po opadnięciu fali entuzjazmu wszystko wróciło w nurt starego koryta. Bo jeśli nawet teraz, kiedy tak mocno akcentowane są głosy domagające się demokratyzacji w stosunkach międzyludzkich, poszanowania godności człowieka i jego praw obywatelskich — otrzymujemy listy, w których nauczyciele uskarżają się na niewłaściwy stosunek zwierzchników — trudno hołdować hurraoptymistycznym prognozom.

Przykładem choćby zamieszczony w tym samym numerze list tygodnia. Sprawa całkiem świeża, z ostatnich dni, z okresu odnowy. Podobnych mamy więcej. Oto zrozpaczona nauczycielka, rusycystka ze świeżo zdobytym w drodze studiów zawodnych tytułem magistra, skarży się że dyrektor mimo jej protestów przydzielił jej klasę pierwszą, choć do pracy z najmłodszymi nie jest absolutnie przygotowana i nigdy w klasach tych nie uczyła. „Czy jako nauczyciel nie przygotowany do roli, jaką mu się powierza, mogę odpowiadać za wyniki nauczania? Przecież dyrekcja wiedziała, co studiuje. Na co był mój cały trud? Rozumiem, że czasem nie można znaleźć innego rozwiązania, ale u nas były takie

możliwości. Nauczyciele, którzy mają przygotowanie do pracy w klasach początkowych i długoletnie doświadczenie, robią to, co mogłabym robić ja jako humanistka. Zdaje mi się, że w grę wchodzi tutaj zwykły brak życzliwości”.

Nauczycielka ta pisze, że nie będzie od tej dycyzji odwoływać się do kuratorium, robiła to kilka razy w przypadkach innych nieprzemysłanych decyzji dyrekcji, które kuratorium wprawdzie anulowało, lecz w związku z tymi interwencjami traktowana jest „jak intruz”.

O czym ten przykład świadczy? Że złe nawyki pryncypialności i autokrytyzmu zostały mocno ugruntowane i niełatwo przychodzi zwierzchnikom przestawić się na inny styl pracy.

Mamy też przykłady łamania przepisów. Nauczycielka otrzymała karę wytknięcia, która następnie po odwołaniu się zainteresowanej anulowano. Nastąpiło zatarcie kary. A zatem zgodnie z przepisami w jej aktach osobowych nie powinno zostać śladu po tej sprawie. Tymczasem nauczycielka, przeglądając ostatnio teczkę z dokumentami, znalazła w niej pismo orzekające o karze i drugie anulujące ją. Za to nie było śladu, że w roku 1975 otrzymała nagrodę ministra.

Przykłady można by mnożyć. Nadal bowiem proszą nas o obronę nauczycieli krzywdzeni, pomijani w awansach i nagrodach, bezskutecznie domagający się swoich przywilejów zagwarantowanych Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela. Piśmą do „Głosu”, bo Rady Zakładowej, do których się zwracają, są najczęściej bezsilne.

„Należy wprowadzić odnowę w naszym ZNP, pobudzić do pracy małe rady zakładowe, które w swojej masie są bierne, całkowicie zrośnięte z administracją państwową i szkolną, prowadzą pracę pozorowaną. Często o wielu sprawach decyduje sekretarz, lub prezes, nie zasięgając opinii Rady i ogółu pracowników” — czytamy w innym liście. Tę sytuację trzeba jak najszybciej zmienić i to zmienić radykalnie. Jak? Tam, gdzie prezes Rady Zakładowej nie sprawdził się jako rzecznik słusznym interesów szeregowych członków, bo albo solidaryzował się ze stanowiskiem władz, albo jego opinii nie brano pod uwagę, wybieramy na to stanowisko nowych ludzi, takich do których mamy pełne zaufanie, uczciwych, mądrych, bezkompromisowych. Wybierzmy ich spośród siebie, niech będą to szeregowi nauczyciele, bo oni najlepiej rozumieją potrzeby tego środowiska.

„Związek zawodowy wtedy spełni swoją rolę — pisze jeden z kolegów — jeśli zawsze będzie rzecznikiem interesów pracowników, a nie pracodawcy. Możliwe jest to tylko wówczas, gdy do instancji związkowych będą wybierani właściwi przedstawiciele tych pracowników. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że większość konfliktów powstaje między nauczycielami, a dyrekcjami szkół. Wiele spraw istotnych dla nauczycieli, a niewygodnych dla zwierzchników nie oglądało światła dziennego, gdyż były umiejętnie odfiltrowywane we wnioskach i sprawozdaniach do władz wyższych”.

Od nas więc samych, od tego, komu powierzymy obronę swoich interesów, w niemalym stopniu zależy będzie zmiana stylu pracy ogólnie związkowych. Ale nie tylko. Jeszcze i od tego, czy i jakiej tym ludziom będziemy udzielać pomocy. Nie należy sądzić, że obecnie w nowym korzystnym klimacie pomoc ta jest już zbyt cenna. Przeciwnie, jest niezbędna, bowiem odnowa stosunków społecznych nie jest aktem jednorazowym, lecz długotrwałym, mozołnym procesem, w którym wszyscy musimy uczestniczyć. Chodzi o to, by nie zaprzepaścić szansy. Warto się nad tym zastanowić.

DANUTA BUKAŁOWA
kierownik Działu Listów i Interwencji

PO CO TYLE PAPIERU?

Ogarnia mnie zawsze złość na marnotrawstwo papieru, kiedy wypełniam formularz dotyczący godzin ponadwymiarowych. Formularz jest formatu a4. W naszej szkole pracuje 30 osób. Straty papieru co miesiąc równają się jednemu zeszytowi 60-kartkowemu, nie wliczając w to zestawienia ogólnego oraz papieru, który zużyto na wydrukowanie instrukcji.

Mnożąc liczbę kartek przez liczbę nauczycieli w Polsce zaoszczędzono by chyba co miesiąc tyle papieru, by zaopatrzyć w zeszyty dużą szkołę. Nie rozumiem, po co

przy rozliczaniu potrzebne są jakieś współczynniki. Czy nie prościej, aby na początku roku szkolnego dyrektor szkoły poinformował nauczyciela, że na przykład 2 godziny chemii w klasie VII są jego godzinami ponadwymiarowymi. Jeżeli je przeprowadzi, wówczas otrzyma za nie zapłatę. Taki sposób rozliczania godzin ponadwymiarowych jest prosty i logiczny. Nie potrzebna jest żadna biurokracja.

I. MYSZKOWSKA
RACIBÓRZ

Co powinniśmy uczynić, jakie sprawy i problemy podjąć w pierwszej kolejności, aby z impetem ruszyć do przodu?

Z tym pytaniem zwracamy się do wszystkich, którym odnowa ruchu związkowego w Polsce — a w szczególności odnowa działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego — leży głęboko na sercu.

W całej naszej 75-letniej historii nie mało było sukcesów, nie mało też trudności. Zawsze jednak — dzięki zbiorowej mądrości i odpowiedzialności — potrafiliśmy się zmobilizować do nowych zadań, dla pomyślności naszego ruchu i wszystkich jego członków.

Nasz dorobek jest wielki. Nie musimy wszystkiego zaczynać od nowa. Rzecz w tym, by podjąć w tej chwili sprawy o pierwszorzędym znaczeniu dla dalszego rozwoju ZNP.

Ruch nasz zawsze cechowały: głęboka ideowość i jedność działania, choć różne były tej jedności odcienie. A więc jedność w różnorodności poczynań! Tak to widzimy, my — dziennikarze „Głosu Nauczycielskiego”! A jak widzicie, Wy — nasi Czytelnicy, członkowie ZNP?

Czekamy na wypowiedzi. Będziemy je drukować w pierwszej kolejności, pod wspólnym hasłem: Jedność w różnorodności.

REDAKCJA

TAK TO WIDZĘ

Piszę ten list z wewnętrznej potrzeby, z serca. Wiele jest bowiem spraw, które mnie denerwują, a które dzieją się wokół nas — w szkole, na lekcji i poza szkołą.

Jestem za jednością naszego działania. Zewrzyjmy związkowe szeregi. Pamiętajmy: tylko w jedności siła. Nie oznacza to, abyśmy nie dyskutowali o potrzebie odnowy ruchu związkowego, a ZNP w szczególności. Dyskutujmy, spierajmy się o szczegóły, ale zachowajmy nasze generalne pryncypia.

Nie mam bałwochwalczego stosunku do władz. Przeciwnie, sam doznałem niejednokrotnie przykrych skutków praktyk stosowanych przez ludzi, którzy po kacykowsku sobie poczynali, zajmując wygodne fotele na szczeblach terenowych władz. Nie wolno mi jednak z tego powodu nie dostrzegać wagi doniosłych wydarzeń, którym zawdzięczamy wywyższenie kraju z ruin wojennych i wkroczenie na drogę budowy socjalizmu, czego główną zasługę przypisze historia śmiałości, rewolucyjnemu programowi Polskiej Partii Robotniczej, kontynuowanemu przez PZPR.

Stwierdzić jednak muszę, że zbyt wielu rodaków postawiło sobie za cel główny i nadrzędny w Polsce Ludowej urządzić się jak najwygodniej, korzystając z wszelkich środków w pominięciem zasad uczciwości, prawdziwych zasług, poszanowania własności społecznej, a określanych przez prawo i etykę jako samolubstwo, prywatę, kombinatorswo, kumoterstwo i okradanie mienia państwowego. Jeśli na tej drodze znaleźli się tu i ówdzie członkowie partii, wyrządzając niepowetowaną szkodę jej imieniu, powinni być odpowiednio osądzeni i wyrzuceni poza nawias społeczności tworzącej jutro Polski socjalistycznej.

*

I w pracy naszych organów związkowych też nie wszystko jest w porządku. Na pewno. I tu znowu trzeba przyjrzeć się ludziom, konkretnym naszym przedstawicie-

lom. Czy nie traktuje niejeden z nich takiej funkcji, którą mu powierzono, jako dobrej, lepszej od „harówki” w szkole posiadki, z której rozliczać się nie musi przed ogółem? Czy tzw. działalność związkowa nie stanowi dla niektórych wygodniej synekurki? Dodajmy, że często są to jeszcze zbyt młodzi ludzie, nie przywiązani do pięknych tradycji naszego Związku, a więc trudno im zajmować w sytuacjach bardziej kłopotliwych właściwe, bezkompromisowe stanowisko wobec nie zawsze słusznych nacisków funkcjonariuszy administracji.

Jednym słowem, całym naszym życiem społecznym, gospodarczym i kulturalnym rządzą ludzie. Rzecz w tym, by ci ludzie stawali na wysokości powierzonych im zadań. Aby tak było, powinni posiadać te cechy, nad których ukształtowaniem pracować ma szkoła. Ta właśnie szkoła, której głównym ośrodkiem działania jest nasza, nauczycielska praca. I tu czas, byśmy się „uderzyli w pierś”. To nasza szkoła, nasza praca wychowawcza zdążyła widocznie niezupełnie prawidłową drogą. To prawda, że niełatwo jest dziś naszą młodzież uczyć patriotyzmu, zapalać w jej sercach i umysłach żarliwe uczucia dla tej ojczyzny, która jest dziś, a której przyszłość będzie owocem naszej twórczej działalności. Niełatwo z różnych względów, ale żadne względy nie mogą tłumaczyć naszej pedagogicznej nieudolności, naszego zobojętnienia wobec odpowiedzialności za postawę obywatelską setek i tysięcy młodych chłopców i dziewcząt, wychodzących z naszych szkół.

Być może konieczne są jakieś ogórne posunięcia, które uczyniłyby bardziej owocną działalność szkoły. Widoczną nie tylko w egzaminacyjnych wynikach z języka ojczystego czy obcego, z fizyki czy biologii i innych tzw. przedmiotów nauczania, lecz także w postawie obywatelskiej i patriotycznej.

Znajdujemy się na jednym z etapów re-

formy szkolnej. Baczmy, byśmy nie przeholowali w ocenie jej doniosłości. Mam tu na myśli nas samych, dziś czy jutro realizujących jej założenia. Ostatecznie wszystko będzie zależało od tych, którzy podejmują w naszych szkołach zadania nauczyciela-wychowawcy. Czy wszystko? Czyżby nauczyciel był takim mocarzem, od którego zależy przyszłość narodu?

*

Ileż to sprzętów, krzeseł itp. zalega na strychach, w szopach naszych szkół. Oczywiście, połamanych, uszkodzonych przez naszych wychowanków. Jak łatwo „spisuje się” je z ksiąg inwentarza. I z głowy. Czy nie za krótki jest żywot nowych kompletów meblowania szkolnego, które płynnie co roku z jakiegoś tam „budżetu”? Panta rei? Kto by sobie tym głowę zaprzętał! A oto obrazek z natury: parkan otacza szkołę i cały teren, wraz z boiskami. Kilkadziesiąt betonowych słupów i kilkaset metrów siatki drucianej. Siatka jednak jest wciąż rozpruwana, więc dyrekcja funduje szkole nowy płot, z żelaznych prętów. Za pół miliona złotych! Można by domek jednorodzinny postawić. Ale i ten płot diabli wzięli. Sztabki żelazne zostały wyłamane i skradzione. Cóż, dla naszych pociec, choć już pod waseł, „nie ma granic, ni kordonów”...

Czy te zjawiska muszą być tolerowane w nieskończoność? A może zacząć trochę inaczej? A gdyby tak czynnik społeczny, aktywni młodzieżowi uwrażliwić na te sprawy? Ktoś powie: — Mamy przecież wychowanie przez pracę... Niestety, nasze szkoły, a może i władze, dotychczas nie znalazły właściwych form realizacji podstawowego założenia wychowania socjalistycznego, jakim jest wychowanie przez pracę. To, co najczęściej się obserwuje, wygląda raczej na tzw. szarwark, a przecież nie o to chodzi.

Inny przykład: oto piękny budynek szkolny i wokół niego szpałar żywopłotu.

Dozorca męczy się, nie może w porę dokonać strzyżenia. W szkole uczy się prawie tysiąc młodzieży (liceum!). Od lat ani jednemu uczniowie nie dano w ręce ogrodniczych nożyc. Po prostu nie wpadła na ten „niezwykły” pomysł dyrekcja. I tak rośnie nasza „tróćka”. A potem dziwny się, że nasza młodzież ma negatywny społeczny itd. Ogrom problemów, których się nie widzi, albo się widzieć nie chce, więc też trudno o rezultaty.

*

Przykład z innej „beczki”. Właśnie dotyczący roli związku zawodowego, bo to... na czasie. Żeby był inny, lepszy, może bliższy pracownikowi szkoły. Owszem, niechby, ale czy to zależy od owej cechy, którą określa się jako „niezależny”, „wolny”, „samorządny” itp. Nie, to zależy od ludzi, którzy w imieniu Związku i jego członków podejmują taką czy inną działalność.

Znów obrazek (fakt autentyczny). Nauczyciel spóźnił się na egzamin praktyczny. Komisja „grozi” unieważnieniem egzaminu, choć „delikwent” lekcję przeprowadził i otrzymał ocenę pozytywną. Podinspektor szkolny upiera się, więc przedstawiciel Związku też nie próbuje nauczyciela bronić. Broni go jednak dyrektor szkoły, który nauczyciela dobrze zna z kilku lat pracy w szkole. A po dwu tygodniach inspektor szkolny wzywa owego dyrektora szkoły do swego gabinetu i udziela mu nagany za to, że śmiało miał inne zdanie niż owa komisja. To się nazywa „demokracja”? Chodzi więc o to, by przedstawiciel Związku miał swoje zdanie i to zdanie wypowiedział tam, gdzie trzeba, bez obawy o tzw. konsekwencje. I o to chcemy walczyć z administracją, jeśli władze w niej sprawuje biurokrata czy autokrata, co się przecież nieraz zdarza. I tu znów można przytoczyć wiele takich grzeszków naszych przełożonych z urzędu.

Dyskutujmy więc, radząc nad naszymi niedostatkami, ale jednocześnie zewrzyjmy dłonie wokół tego, co nas łączy. A łączy nas niewątpliwie wspólna troska o nasz warsztat pracy. Nie umywjemy rąk od odpowiedzialności. Uwierzymy, że od naszej postawy, od naszej pracy zależy będzie postawa tych, którzy dziś w naszych szkołach przygotowują się do życia i pracy w ludowej ojczyźnie. I tu przypominają się słowa wielkiego pedagoga na miarę nie tylko naszych czasów, Marii Grzegorzewskiej: „Im lepszy będzie nauczyciel, tym lepszy będzie człowiek, tym lepszy będzie świat”.

ANATOLIUSZ JAMINSKI

Lublin

O NOWY STYL PRACY

Odnowie powinien ulec Związek Nauczycielstwa Polskiego. W całym kraju mamy około 2700 rad zakładowych ZNP, z czego około 1400 to rady małe, liczące od 30 do 100 członków. A zatem około 50 proc. rad zakładowych utworzono w wyniku reformy administracji państwowej, powstania zbiorczych szkół gminnych. Są to ogniska w wielu przypadkach za bardzo zrosnięte z administracją oświatową, w swojej masie biernie i niewydolnie organizacyjnie. Działają przeważnie w małych miejscowościach: na wsi i małych miasteczkach.

W końcu sierpnia i początkach września 1980 roku rozmawiałem z aktywistami i członkami ZNP na temat potrzeby odnowy stylu pracy naszego Związku. Oto ich wypowiedzi:

„Jestem sekretarzem rady zakładowej ZNP, a moja praca związkowa ogranicza się do stemplowania i wyrobienia legitymacji członkowskich oraz zasiadania w komisji przydziału czasów. Wszystko za Związek robi gminny dyrektor, który jest dysponentem funduszu socjalnego i zdrowotnego. Proponuję, aby w przyszłości dysponentem funduszu socjalnego i zdrowotnego była rada zakładowa”.

„U nas prezes lub sekretarz jednoosobowo podejmuje decyzje, nie zasięga opinii organu — rady zakładowej. Odnowiona rada zakładowa powinna jako organ wla-

dzny związkowej podejmować decyzje i upoważnić swego przedstawiciela do jej przekazywania inspektorowi oświaty i wychowania”.

„Należy skończyć z obecnym systemem wyborów do rady zakładowej. Jak wiadomo, z sali mogliśmy podać 1—2 kandydatów do rady, pozostali byli nam ogólnie narzucani. Członkowie ZNP powinni sami z sali podawać kandydatów do rady zakładowej”.

„W 1976 i 1980 roku brałem udział jako delegat rady zakładowej w wojewódzkiej międzyzakładowej konferencji ZNP. To prezydium, a nie my, wybrało delegatów na Krajowy Zjazd ZNP. Przeważnie w Krajowych zjazdach uczestniczą etatowi delegaci — to znaczy od lat ci sami. Reprezentują przeważnie szkolnictwo ponadpodstawowe działające w większych miastach. Zbyt mało jest delegatów ze wsi i małych miast”.

„Pracuję w szkolnictwie 30 lat i jak dotychczas odbywały się bezprawne wybory do ogniw związkowych. Nigdy nie mogła zostać sekretarzem, prezesem lub wiceprezesem osoba bezpartyjna. W przyszłości powinno wybierać się do rad zakładowych ludzi bez „klucza” odpowiedzialnych, sumiennych, koleżeńskich, nie powinna decydować przynależność partyjna”.

„Wszystkich nas związkowców ucieszył fakt, że już przystąpiono do opracowania projektu ustawy o związkach zawodowych. Obecnie obowiązująca ustawa z lipca 1949 roku ma już 30 lat i w zmienionych warunkach nie spełnia swego zadania. Cieszy fakt, że będziemy nad tym projektem ustawy dyskutować, wysuwać swoje spostrzeżenia, uwagi i wnioski. Odnowione rady zakładowe powinny być autentycznymi reprezentantami nie tylko nauczycieli, lecz także pracowników administracyjno-technicznych i obsługowych”.

„Rada zakładowa powinna wspólnie z administracją szkolną brać udział w ocenie, nagradzaniu i przeszerogowaniu nauczycieli. Rada powinna stać na straży rozdziału przywilejów pozapłacowych, a zatem przydziału czasów krajowych i zagranicznych, w typowaniu pracowników do sanatoriów, na wycieczki zagraniczne, przydziału talonów na samochód”.

„ZNP powinien walczyć o wprowadzenie pełnej demokracji w dziedzinie wypowiedania się, podnoszenia problemów trudnych i kłopotliwych. ZG ZNP powinien prowadzić analizę kosztów utrzymania pracowników placówek oświatowych. Prowadzić stałe porównanie średnich plac nauczycieli ze średnimi krajowymi i wysuwać pod adresem ministerstwa wnioski — mające na celu korygowanie powstających w tym zakresie nieprawidłowości”.

„Rada zakładowa powinna likwidować ukryte konflikty i pozorną lojalność — jako następstwa autokratycznego kierownictwa — które, jak wiadomo, prowadzą do

atomizacji w zespołach nauczycielskich i osłabienia więzi między nauczycielami”.

Z prezentowanych wypowiedzi jednoznacznie wynika, że nasz Związek powinien zmienić dotychczasowy styl pracy, dostosować go do obecnej sytuacji społeczno-politycznej. W szeregach Związku powinni znaleźć się ludzie, którzy dotychczas byli od niego odsuwani za to, że podejmowali śmielsze inicjatywy, usiłowali dokonać wymiaru w funkcjonującym stereotypie związkowym.

Śmiem twierdzić, że małe rady zakładowe ZNP, a jest ich jak wspominałem nie mało 50 proc. w kraju, nigdy nie wypełniały właściwej roli i dlatego istnieje, moim zdaniem, potrzeba łączenia ich i tworzenia rejonowych rad ZNP. W takiej radzie funkcje prezesa lub sekretarza pełniłby człowiek na etacie wybrany przez ogół członków.

W skład rejonowej rady zakładowej ZNP wchodziłoby przedstawicieli gmin jako jej członkowie. Na szczeblu rejonu można by scalać rozproszone środki funduszu socjalnego, zdrowotnego. Taka rada byłaby całkowicie niezależna od administracji oświatowej, gdyż pracą kierowałby mandatariusz z jego pomocnikami byłiby przedstawiciele poszczególnych gmin rejonu. Wspomniany postulat powinien znaleźć się w dyskusji na Zjeździe Krajowym ZNP.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Zabkowicki

W pracach nad całościową koncepcją przyjęto punkt wyjścia, iż głównym założeniem reformy jest upowszechnienie wychowania przedszkolnego oraz udokonalenie i przedłużenie obowiązkowego kształcenia ogólnego. Kształcenie to ma być realizowane przede wszystkim w dziesięcioletniej powszechnej, średniej szkole ogólnokształcącej, ale także w trzyletnich średnich szkołach zawodowych oraz w 4-5-letnich liceach technicznych, organizowanych na podbudowie VIII klasy dziesięcioletniej. Przy czym w szkołach tych za podstawę kształcenia ogólnego przyjmuje się — w projekcie — programy przedmiotów ogólnokształcących dla klas IX i X dziesięcioletniej szkoły średniej. Zakłada się jednocześnie, że względu na uwarunkowania czasowe i organizacyjne szkoły zawodowej, niezbędne adaptacje tych programów do wymogów kształcenia zawodowego. Dotyczy to ma w większym stopniu przedmiotów grupy matematyczno-przyrodniczej niż humanistycznej ze względu na ściślejsze powiązanie tych pierwszych z przedmiotami zawodowymi. Ostateczny dobór przedmiotów kształcenia ogólnego i podstawowych wersji programowych ma być dokonany równoległe z opracowywaniem przedmiotów zawodowych.

Tak więc dziesięcioletnie wykształcenie ogólne dla całej generacji Polaków jest zasadniczym zadaniem reformy. W gruncie rzeczy bowiem idea powszechnej dziesięcioletniej szkoły średniej oznacza zapewnienie każdemu uczniowi — i temu, który będzie kończył dziesięcioletkę, i temu, który po VIII klasach kształcił się będzie w szkole zawodowej bądź liceum technicznym — opanowanie podstawowego trzonu programu kształcenia ogólnego przewidzianego na 10 lat nauki.

Przy czym projekt zakłada, iż realizacja programu kształcenia ogólnego może odbywać się w różnych szkołach, w zależności od bazy lokalowej, wyposażenia i sytuacji kadrowej w danym środowisku. Inaczej mówiąc, w obecnych liceach będzie mogła być wykorzystana baza i kadra dla kształcenia ogólnego uczniów szkół dziesięcioletnich i zawodowych oraz projektowanych liceów. Z kolei uczniowie dziesięcioletki i liceów będą mogli korzystać z pracowni, laboratoriów i warsztatów szkół zawodowych.

Jak zatem — według przedstawionego projektu — kształtowałyby się

STRUKTURA SYSTEMU SZKOLNEGO

Jak ma być w ten system wmontowane kształcenie zawodowe? Przewiduje się różne formy. I tak kształcenie robotników wykwalifikowanych i pracowników o równorzędnych kwalifikacjach prowadzone ma być w następujących formach:

— w średnich szkołach zawodowych o cyklu 3-letnim, na podbudowie VIII klasy szkoły ogólnokształcącej. Zadaniem tych placówek byłoby kształcenie młodzieży w zawodach zarówno o szerokim profilu dla potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki, jak i dla ściśle określonych stanowisk pracy na przykład w sferze usług.

— w szkołach zawodowych o cyklu kształcenia od 0,5 do 1 roku — na podbudowie X klasy dziesięcioletki. Zadaniem tych szkół byłoby przygotowywanie do pracy w różnych zawodach o wąskim profilu. Przy czym absolwenci uzyskiwaliby kwalifikacje dopiero po odbyciu odpowiedniego stażu.

— na różnego rodzaju kursach zawodowych organizowanych przez zakłady pracy lub na ich zlecenie przez szkoły zawodowe i inne instytucje. Ta forma byłaby przeznaczona zarówno dla absolwentów liceum jak i dziesięcioletki oraz na niższej podbudowie programowej dla tych, którzy z różnych przyczyn jej nie ukończyli.

— w liceach zawodowych o cyklu dwuletnim — na podbudowie dziesięcioletki.

Najomlwiejsze kształcenie pracowników o kwalifikacjach technika lub równorzędnych prowadzone byłoby w liceach zawodowych o cyklu 2-letnim na podbudowie dziesięcioletki oraz w liceach technicznych. Te ostatnie byłby organizowane głównie w cyklu 4-letnim, wyjątkowo 5-letnim — dla absolwentów klas VIII dziesięcioletki oraz w cyklu rocznym (wyjątkowo dwuletnim) dla absolwentów średniej szkoły zawodowej. W placówkach tych stwarzano by także możliwość uzyskiwania kwalifikacji technika absolwentom mającym kwalifikacje w zawodach robotniczych.

Absolwenci wszystkich form kształcenia zawodowego byłoby zobowiązani do składania egzaminu kwalifikacyjnego.

I jeszcze jedna uwaga: zakłada się iż licea techniczne o cyklu 4-5-letnim stanowić mają w okresie przejściowym

DZIESIECIOLATKA I CO DALEJ?

podstawową formę kształcenia techników. Rolę tę przejmowałyby stopniowo licea zawodowe, uznane w projekcie za formę rozwojową.

Intencją tak zaprojektowanego systemu szkolnictwa zawodowego było wykorzystanie dotychczasowego dorobku i bogatych doświadczeń zarówno w kształceniu teoretycznym, jak i w praktycznej nauce zawodu.

CO PO DZIESIECIOLATCE?

Częściową odpowiedzią na to pytanie przyniosła propozycja w zakresie kształcenia zawodowego, zgodnie z którymi — jak już informowaliśmy — absolwent dziesięcioletki będzie miał możliwość kształcić się w liceum zawodowym, bądź w innych szkołach zawodowych lub na kursach zawodowych. Co jednak z tymi, którzy zechcą pogłębiać wiedzę ogólnokształcącą?

Otóż w przedstawionym przez resort projekcie struktury szkolnictwa przewiduje się dwuletnie sprofilowane liceum na podbudowie dziesięcioletki. Jego głównym zadaniem ma być przygotowanie kandydatów do szkół wyższych. Profile tego liceum, określenie ewentualnych zawodów, oraz dróg przygotowania jego absolwentów do pracy zawodowej wymagają dalszych prac studyjnych. Jedno jest pewne: przy wyborze profilu ma się uwzględnić potrzeby związane z przygotowaniem absolwentów do studiów wyższych. Zakłada się też, iż liceum nie będzie prostą kontynuacją kształcenia ogólnego dziesięcioletniej szkoły średniej w zakresie wszystkich przedmiotów nauczania.

Przewiduje się natomiast 5 następujących grup przedmiotów obowiązujących: wybrane zagadnienia ideowo-polityczne i społeczno-kulturalne; przedmioty kierunkowe; przedmioty pomocnicze, wspierające kształcenie kierunkowe; języki obce oraz kultura fizyczna i obronność kraju. Przy czym o różnicowaniu programowym liceum i charakterze danego profilu decydować mają przedmioty kierunkowe oraz pomocnicze. O bok podanych w schemacie profilu (matematyczno-fizycznego; biologiczno-chemicznego; ekonomiczno-społecznego, humanistycznego oraz kształcącego w zakresie języków obcych) przewiduje się możliwość tworzenia innych.

A zatem dwuletnie licea stanowiłyby główną formę dochodzenia do studiów wyższych. Lecz nie jedyną. Projekt przewiduje bowiem także inne drogi do studiów, a mianowicie: liceum zawodowe i liceum techniczne, a także rok przygotowawczy organizowany przez wyższe uczelnie dla absolwentów dziesięcioletki i średnich szkół zawodowych — po minimum dwuletniej pracy zawodowej lub służbie wojskowej.

Tak pomyślanej strukturze systemu szkolnego towarzyszyć ma nurt kształcenia specjalnego, spójny i drożny w stosunku do systemu podstawowego, obejmujący zarówno wyodrębnione instytucjonalnie placówki jak również formy integracyjnego kształcenia i wychowania w ogólnodostępnych placówkach oświatowo-wychowawczych. Przy czym dobre właściwości form kształcenia zależą będzie w każdym przypadku i na każdym poziomie od możliwości psychologicznych dziecka oraz od diagnozy, jakie formy stwarzają najbardziej korzystne warunki prawidłowego przebiegu procesu rewalidacji czy resocjalizacji.

Twórcy projektu podkreślają, iż koncepcje reformy oraz metody jej realizacji zależą w dużej mierze od możliwości finansowych, a także od stanu kadry nauczycielskiej. Jak zatem kształtują się

SYTUACJA KADROWA?

A raczej jak przedstawiają się szacunkowo potrzeby w tej dziedzinie oraz możliwości ich zaspokojenia?

Wiadomo już, że w latach 1981—1990 nastąpi znaczny wzrost zapotrzebowania na nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących. Wzrosnąć bowiem musi zatrudnienie, ze względu na spowodowane wyczerpaniem demograficznym zwiększenie liczby oddziałów (przy założeniu, iż wskaźnik liczby uczniów na jeden oddział utrzyma się na poziomie 24,0 — w tym w mieście — 28,7, a na wsi 20,2) a także poszerzenie za-

dań dydaktycznych związanych z realizacją zreformowanych programów nauczania. Przyjdzie też ponadto uzupełniać ubytki w kadrcie, spowodowane przechodzeniem kolejnych, coraz liczniejszych, roczników nauczycieli na emeryturę (od około 2 tys. w 1981 roku do około 10 tys. w 1990 roku).

Nie wdając się w szczegóły, należy odnotować, iż według wycenionych przedmiotów w założeniach — w latach 1981—1990 nastąpi wzrost zatrudnienia nauczycieli o około 96,3 tys. osób, w związku z zwiększaniem się liczby uczniów oraz w wyniku wdrażania reformy, natomiast zapotrzebowanie dojdzie do około 173,5 tys. osób, w tym z powodu ubytków 77,2 tys. osób.

REFORMA MUSI KOSZTOWAĆ

Nie ulega kwestii, że obok kadry o powołaniu reformy zdecydowały warunki, w jakich przyjdzie ją realizować. Jak więc przedstawia się sytuacja w tej dziedzinie?

Zacząć wypadła od stwierdzenia, iż w latach 1970—80 mimo zwiększających się w liceach bezwzględnych środków na wydatki bieżące oraz na inwestycje i kapitalne remonty — malał w dochodzie narodowym udział nakładów na oświatę i wychowanie. Zmniejszył się także udział inwestycji oświatowych w ogólnych nakładach inwestycyjnych całej gospodarki narodowej.

Tymczasem potrzeby są ogromne. Dlatego zrealizowanie zadań w dziedzinie oświaty w latach 1981—1990 wymagać będzie wzrostu nakładów z budżetu państwa. Wzrostu, którego konieczność podkryta jest nie tylko wydatkami na reformę, lecz także związanymi z wyczerpaniem demograficznym roczników przedszkolnych i szkolnych, z podnośzeniem szans oświatowych uczniów szkół wiejskich oraz potrzebą wnoszenia nowych szkół w rozbudowujących się miastach i osiedlach, a także z rozwojem infrastruktury systemu oświaty i wychowania — zgodnie z wymogami postępu społeczno-gospodarczego regionu i kraju. Pozwoliłoby to na ciągłe dostosowywanie kierunków kształcenia do tych potrzeb oraz do aspiracji życiowych. Zmiany struktury systemu szkolnego i jej doskonalenie będą mogły być wprowadzane w sposób ewolucyjny w wyniku wygasania jednych i wznaciania innych elementów tej struktury.

Proponowany przez resort wariant cechuje się dużą elastycznością, uwzględniającą realia. Uwidacznia się w nim dążenie do wyjścia szkoły

1/4 wszystkich środków dydaktycznych stałoby się nową lub zmodernizowaną pomocą, potrzeba będzie w latach 1981—1990 ogółem prawie 37 mld złotych na zakup pomocy naukowych, mebli i sprzętu.

Ogółem wydatki związane z rozwojem oświaty, w tym i bezpośrednio związane z reformą szkolną, kształtować się będą w latach 1981—85 na poziomie 426,4 mld zł a w latach 1986—90 na poziomie 521,7 mld zł, podczas gdy w latach 1976—80 wyniosły 274,4 mld zł.

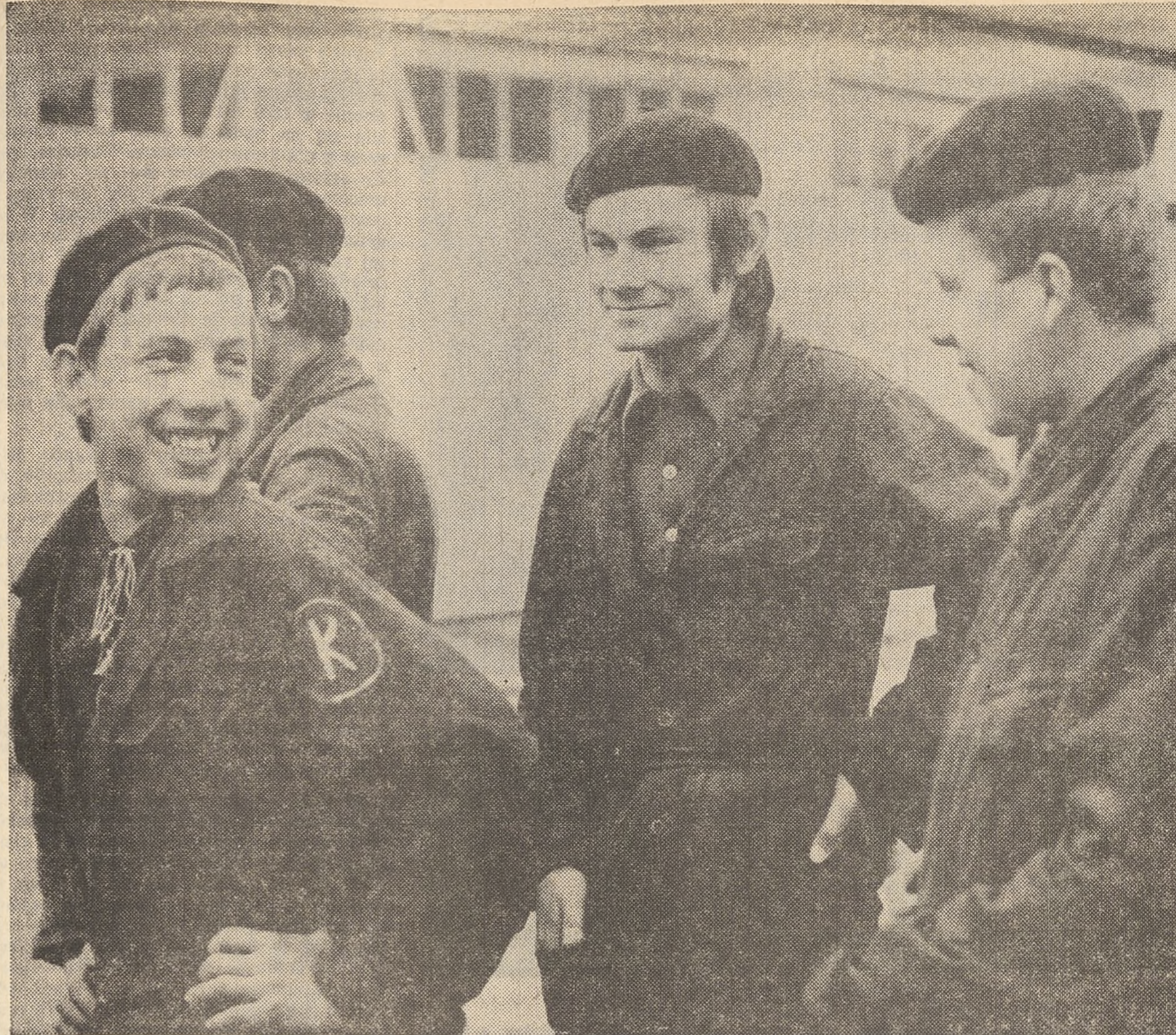
Ale pieniądze to nie wszystko. Równocześnie ze wzrostem nakładów z budżetu państwa powinny być zapewnione warunki do realizacji programu budownictwa szkolnego w latach 1981—1990, który by umożliwił poprawę sytuacji lokalowej wielu placówek, zwłaszcza zaś zmniejszenie zmianowości nauczania, wyprowadzenie szkół na wsi z obiektów wynajętych i nie nadających się do użytku, a także zaspokoił potrzeby związane z wyczerpaniem demograficznym.

Wiadomo też już dzisiaj, że wkraczanie reformy szkolnej do kolejnych klas wymagać będzie zwiększenia dostaw papieru z 13,3 tys. ton w 1980 r. (plan) do 18 tys. ton w 1985 r. Takie będą potrzeby narodowego udziału nakładów na oświatę i wychowanie. Zmniejszył się także udział inwestycji oświatowych w ogólnych nakładach inwestycyjnych całej gospodarki narodowej.

CZY ROZWIĄZANIE IDEALNE?

Tak w ogólnym zarysie przedstawiana jest podstawowa założenia projektowanego ustroju szkolnego i warunki jego realizacji. Jego twórcami przyszłością myśl, by uwzględnić w nim wszystkie uwarunkowania zwłaszcza zaś ekonomiczne i demograficzne, by zachowane elementy dotychczas istniejącego systemu połączyć w funkcjonalną całość z nowymi. To, które z nich i w jakim zakresie wystąpią w danym środowisku, zależało od możliwości lokalowo-materiałnych i kadrowych oraz potrzeb społeczno-gospodarczych regionu i kraju. Pozwoliłoby to na ciągłe dostosowywanie kierunków kształcenia do tych potrzeb oraz do aspiracji życiowych. Zmiany struktury systemu szkolnego i jej doskonalenie będą mogły być wprowadzane w sposób ewolucyjny w wyniku wygasania jednych i wznaciania innych elementów tej struktury.

Proponowany przez resort wariant cechuje się dużą elastycznością, uwzględniającą realia. Uwidacznia się w nim dążenie do wyjścia szkoły



Fot. Lech Charewicz

naprzeciw potrzebom życia gospodarczego, do zbliżenia jej do zakładu pracy. Z drugiej strony widoczna jest w nim dbałość o wykorzystanie dotychczasowego dorobku zarówno szkolnictwa ogólnokształcącego jak i zawodowego. Jego niewątpliwą zaletą jest pełna drożność na wszystkich szczeblach nauczania, a jednocześnie duża — chyba nawet zbyt duża — różnorodność form kształcenia.

Czy jednak stanowi on rozwiązanie idealne? Z pewnością nie. Niejeden z jego elementów budzić może wątpliwości, bądź rodzić dalsze pytania.

Ot choćby na przykład to, jak kształtował się będą proporcje uczniów w poszczególnych rodzajach szkół. Z przedstawionego dokumentu wiadomo jedynie, iż przewiduje się, że począwszy od 1986 roku tylko 40 proc. absolwentów VIII klasy kontynuować będzie naukę w klasie IX i X, zaś pozostali w szkołach zawodowych. Natomiast po dziesięcioletce od 1988 r. — około 90 proc. młodzieży przejdzie do liceum. Jakie więc będą kryteria selekcji do poszczególnych typów szkół?

Albo inna kwestia, dotycząca liceów. Czy istotnie najkorzystniejsza jest koncepcja 2-letnich liceów na podbudowie dziesięcioletki? Skoro zgodnie z projektem aż 60 proc. młodzieży miałoby po ukończeniu klasy VIII przechodzić do

szkół zawodowych, to czy należałoby konsekwentnie również i liceum organizować na podbudowie VIII klas, zachowując ich dotychczasowy 4-letni cykl kształcenia? Chociażby po to, by przez skrócenie o połowę tego cyklu nie urobić dotychczasowego dorobku tych szkół, by w pełni wykorzystać kadre, wyposażenie i dobre tradycje tych placówek, by zapewnić młodzieży dłuższą niż dwuletnia ciągłość oddziaływania wychowawczego.

Jawi się także pytanie, postawione w projekcie jako otwarte, o celowość egzaminów dojrzałości, skoro nie tylko przez maturę ma wieść droga do wyższej uczelni.

Zgodnie z projektem tylko 40 proc. absolwentów klasy VIII ma kontynuować naukę w dziesięcioletce, a zatem w IX klasie liczba uczniów zmaleje o ponad połowę. Zachodziłaby więc konieczność łączenia dwóch — trzech klas IX. Lecz jak problem ten rozwiązać w mniejszych miejscowościach, gdzie jest tylko jedna szkoła, a w niej jedna IX klasa? I czy takie łączenie w końcowych klasach — nie wpłynie ujemnie na wyniki nauczania i wychowania?

Albo taka wątpliwość, związana z programem nauczania. Projekt przewi-

duje, iż w liniowo-spiralnym programie nauczania wyodrębni się — na podstawie wyników badań empirycznych — trzon programowy, którego opanowanie jest konieczne dla każdego ucznia. Natomiast zakres i sposób pozostałych treści nauczania, tzw. fakultatywnych, będzie uzależniony od opinii nauczyciela oraz zainteresowań i możliwości ucznia. Jak szeroki będzie ów margines treści fakultatywnych? I czy na jego zakres nie będą w praktyce rzutowały warunki pracy określonej szkoły i jej poziom? Byłoby to bowiem sprzeczne z ideą stwarzania całej młodzieży równych szans.

I jeszcze jedno: w projekcie jest mowa o przystosowaniu w szkołach zawodowych na podbudowie VIII klasy — programów przedmiotów ogólnokształcących IX i X klasy do potrzeb i wymagań kształcenia zawodowego. Czy rzeczywiście będzie to tylko adaptacja? Bo jeżeli sprawa polegać będzie na okrojeniu programu — to pod znakiem zaprzetywania stoją równe szanse tej młodzieży, by zwiększyć procent mężczyzn w tym zawodzie?

To, oczywiście, tylko kilka rzuconych na gorąco pytań i wątpliwości. Być może nie wszystkie są uzasadnione. Jak jednak podkreślił w udzielonym „Głosowi” wywiadzie minister Krzysztof Kruszewski — także wśród wybitnych autorów zaproponowanych do współpracy przy tworzeniu projektu — nie było zgodnej opinii co do ostatecznego kształtu reformy.

ceń resortu wynika, że zapotrzebowanie na nauczycieli dla dziesięcioletniej szkoły wynosić będzie ponad 173 tysięcy osób. Jednocześnie szacuje się wzrost zatrudnienia w tym okresie o około 96 tys. osób. W jaki sposób więc zaspokojona zostanie reszta potrzeb? A także, jak przedstawia się w świetle projektu sytuacja kadrowa dla potrzeb szkolnictwa zawodowego?

Niepokoić musi również i to, że w projekcie, przy określaniu kosztów na inwestycje na lata 1981—1990 nie wyodrębniła się kwota na budownictwo mieszkaniowe dla nauczycieli. Czyżby ich nie uwzględniono w szacunku? Oczywiście, zapewnienie nauczycielom mieszkań to przede wszystkim obowiązek władz terenowych. Potrzeby powinny być jednak określone centralnie, z ołówkiem w rękę. Pozostawienie bowiem całej sprawy dobrej woli i zrozumieniu władz terenowych — nie przyniesie dobrego rezultatu. W koszt reformy musi być także wliczony warsztat pracy nauczyciela — mieszkanie. Bowiem jej realizacja zależała będzie jednak przede wszystkim od tego, czy pozyskamy dla niej wysoko wykwalifikowanych pedagogów.

Na ile tych wątpliwości rodzi się pytanie: czy proponowana reforma systemu szkolnego będzie krokiem naprzód w rozwoju oświaty, czy w miejsce dotychczasowej, prostej struktury, wprowadzimy strukturę skomplikowaną, której każdy człon budzić może tyle zastrzeżeń?

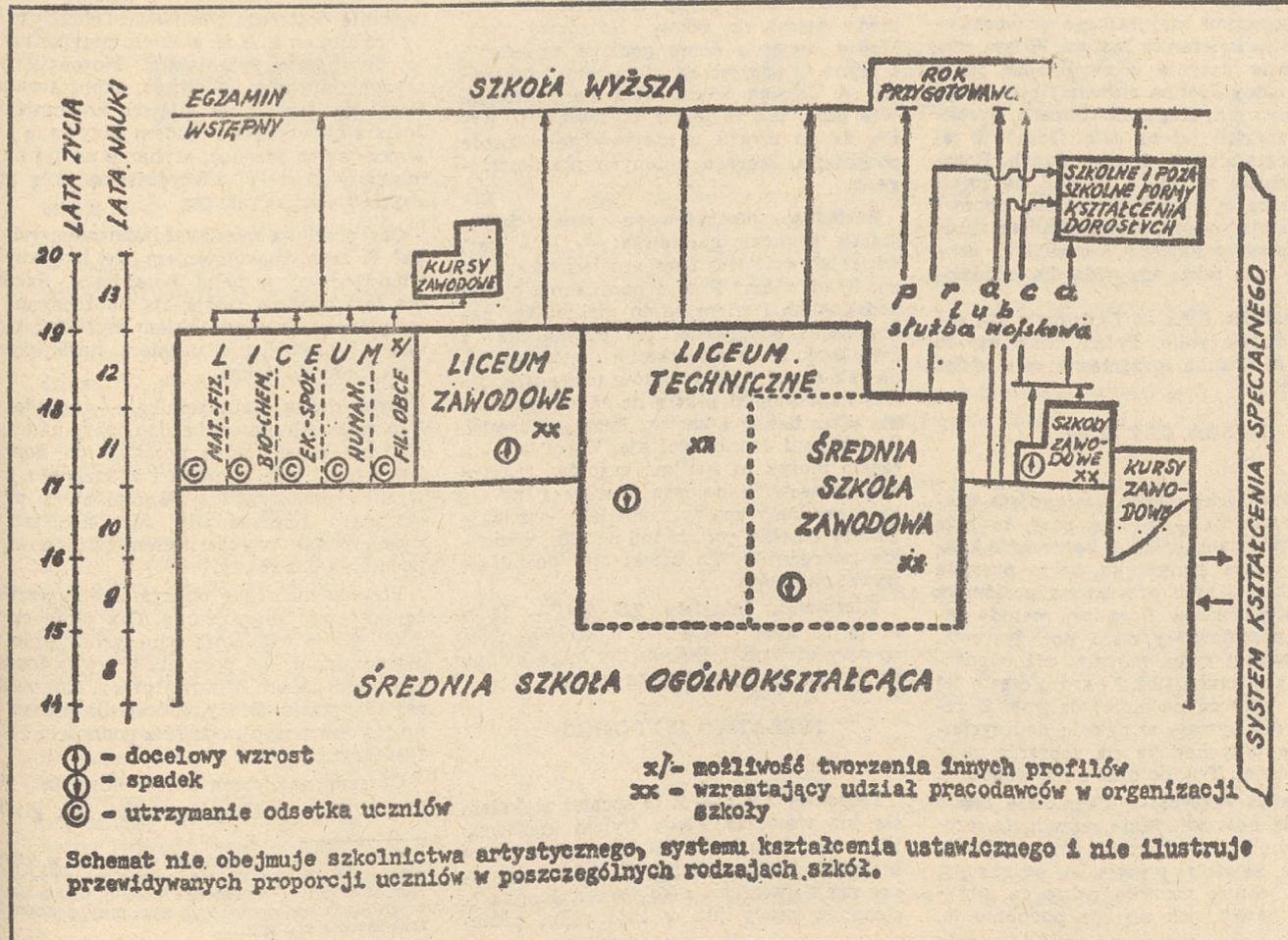
Przecież już obecnie ponad 95 proc. absolwentów szkoły podstawowej kontynuuje naukę w szkołach ponadpodstawowych. I w praktyce realizujemy już w Polsce co najmniej dziesięcioletnie powszechne kształcenie. Nie mogliśmy się dotychczas uporać do końca z organizacją zbiorczych szkół gminnych, nie zapewniliśmy równych szans kształcenia młodzieży wiejskiej — a już mamy przystąpić do organizacji dziesięcioletek również na terenie wiejskim. Już dzisiaj można przewidzieć, ile czeka nas będzie kłopotów, ile wyłoni się braków nie do pokonania.

Czy zatem nie słuszniej byłoby udokonać, usprawnić system obecny? Czy nie słuszniej byłoby — nie zmieniając struktury szkolnictwa, skoncentrować wysiłki na reformie treści nauczania i wychowania, wzbogacaniu bazy materialnej placówek oświatowych, doskonaleniu kwalifikacji zawodowych nauczycieli i zapewnieniu im takich warunków życia i pracy, aby zawód ten stał się naprawdę atrakcyjny dla młodzieży, by zwiększyć procent mężczyzn w tym zawodzie?

To, oczywiście, tylko kilka rzuconych na gorąco pytań i wątpliwości. Być może nie wszystkie są uzasadnione. Jak jednak podkreślił w udzielonym „Głosowi” wywiadzie minister Krzysztof Kruszewski — także wśród wybitnych autorów zaproponowanych do współpracy przy tworzeniu projektu — nie było zgodnej opinii co do ostatecznego kształtu reformy.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

A z jaką oceną spotka się projekt wśród nauczycieli praktyków i działaczy związkowych? Naszym zdaniem, przy opracowywaniu ostatecznej wersji ustroju szkolnego szczególnie cenne będą ich sądy. Dlatego też serdecznie zapraszamy Was, Koleżanki i Koleżdy, do udziału w dyskusji, dla której szeroko otwieramy łamy „Głosu”. Przekazujcie nam Wasze opinie, uwagi i wnioski, piszcie, co w projekcie zyskało Waszą aprobatę, co zaś budzi zastrzeżenia i co należałoby zmienić. Czekamy na Wasze wypowiedzi.



Fot. Czesław Górski

DYSKUTUJEMY NAD KształTATEM REFORMY

DYSKUTUJEMY NAD KształTATEM REFORMY

UWAGA - CZŁOWIEK!

„Przyjeżdżajcie natychmiast, bo ginę. Już dłużej nie mogę walczyć” — te powtarzające się wezwania telefoniczne irytowały patosem i natarczywością. Wywoływały wewnętrzny sprzeciw. A jednak w tym głosie było coś, co nie dawało spokoju. Wyczuwalna autentyczność rozpacz, beznamiętność...

Joanna jest już niemłoda, lecz niewątpliwa uroda nie została unicestwiona niszczącym działaniem czasu. Drobną, szczupłą, zadbaną. Niechętnie wstaje na powitanie, woli przyjmować gości siedząc. Dlatego jej głęboko posunięte kalectwo z początku zdradzają tylko wykrzywione i częściowo unieruchomione dłonie. To, że prawie nie może chodzić, ujawnia się dopiero, gdy zmuszona obowiązkami gospodyni wstaje, by przejść do kuchni.

Dostrzegalna, nieustępliwa walka, jaką toczy z własnym kalectwem, każe opuścić wzrok, by nie widzieć wysiłku, z jakim przesuwa nogę za nogą, starając się czynić to w sposób możliwie najmniej dla gościa dostrzegalny.

Bo Joanna nie chce być kaleką, inwalidką zdaną na zamknięcie w czterech ścianach małego mieszkania, odseparowaną od świata cierpieniem, jakie sprawia jej przejście niewielkiej odległości z domu do postępu taksówek. Joanna chce żyć, chce pracować, potrzebuje kontaktów z młodzieżą, z zespołem kolegów. Normalnych, nie zbudowanych na litościwych odwiedzinach, koleżeńskich kontaktów. Jest inteligentna, bystra, spragniona intelektualnego dopingu, jaki daje praca zawodowa, współżycie z ludźmi, a którego dać nie może przeżywana w samotności audycja radiowa, książka, emisja telewizyjna. Jej nie wystarcza rola odbiorcy, chce dawać coś z siebie innym. Czuje, że ją na to stać.

— Gdyby nie ta choroba, mój Boże, jakbym ja pracowała. Tak, jak kiedyś, gdy jeszcze miałam siły, aby organizować z młodzieżą i przedstawieniami teatralnymi i prowadzić kółko recytatorskie i sprawować z uczniami patronat nad szpitalem wojskowym, a wieczorami jeszcze pomagać w nauce niewidomym. Cóż, choroba. A teraz zamknęli mi dostęp do tej jedynej możliwości jeszcze dla mnie pracy — gdy mówi, odwraca głowę, by ukryć łzy.

Ta pasja do pracy na kilku frontach cechowała ją od dzieciństwa. Miała przecież zaledwie 14 lat, kiedy pomagała matce w prowadzeniu tajnej szkoły dla polskich dzieci, jaką założył niemiecki natychmiast po włączeniu przez okupanta ziemii poznańskiej do III Rzeszy. Oczywiście, uczyła matka, Joanna zaś pomagała najmłodszym w zdobywaniu umiejętności czytania i pisania po polsku. A potem, po wojnie, która zabrała jej całą bliższą i dalszą rodzinę, w przyspieszonym terminie zdała maturę i rozpoczęła studia. I znów nie wystarczy jej tylko jeden fakultet. Równoległe studiowała dwa: filologię polską i prawo. I z obu w tym samym czasie uzyskała tytuł magistra i to z oceną bardzo dobrą. Była nie tylko jedną z najlepszych, ale też najmłodszą magistrantką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w tym czasie. Więc nagroda rektora, więc propozycja stypendium naukowego i pozostania w uczelni. Wybrała jednak szkołę. „Zawód nauczycielski miałam widzieć zakodowany w organizmie. Nie potrafiłam, nie mogłam po prostu robić czegoś innego, nie umiałam inaczej żyć” — mówi.

Więc szkoła, więc nauczanie, więc wielokierunkowa praca z młodzieżą. Bardzo szybko jednak rozmach tej pracy zaczęła ograniczać choroba; goście nabyty w ówczesnej pracy, na który tę młodzieńską wówczas dziewczynę, skazał okupant, nieubłagane zaczął deformować i unieruchamiać jej ciało.

CO ROKU NA KOMISJE

— W 1972 roku, kiedy już poruszanie sprawiało mi ogromną trudność, przeszłam do liceum dla pracujących. Wiem, że z młodymi już pracować nie mogę, ale z dorosłymi? Proszę pani, przecież za dorosłymi nie muszę biegać, nie muszę się nawet bardzo poruszać po klasie, przecież mogę jeszcze dać im z siebie wiele. Dlaczego mi nie pozwalają?

To już nie rozmowa, to niegłośny, ale przecież krzyk rozpacz.

Skierowaniami na Komisję do Spraw Inwalidztwa zaczęto ją nękać od 1974 roku. Rzeczywiście, wtedy dużo dni opuściła, ale to był akurat okres, kiedy dodatkowo zachorowała na półpasiec. W następnych latach jej absencja w szkole nie przekraczała na ogół 7—10 dni w roku.

Pierwsza decyzja komisji uznawała ją „za zdolną do pracy w warunkach specjalnego dostosowania stanowiska pracy”. Liceum dla pracujących takie warunki, zdaniem komisji, jej stwarzało. Ale dyrektor szkoły nie dał za wybrana. Kolejne skierowania na komisje nastąpiły w latach 1975, 1977, 1978, 1979...

Mówi przyjaciółka: — Praktycznie nie miała kiedy się leczyć. Rokrocznie waka-



KRZYK

KRYSTYNA ROGALSKA

...cje spędzała na borykaniu się z komisją, na oczekiwaniu terminu badania, na pisaniu odwołań. A przecież lepiej byłoby, gdyby mogła choć z miesiąc pobyc w sanatorium. Nie wiem, nie pracuję z nią razem, ale to, co z nią dyrektor wyprawia wydaje mi się nieludzkie.

Nauczycielka A.B.: — Nasz dyrektor nie lubi osób mniej sprawnych. Przecież również innej koleżance, też zresztą starszej i samotnej, powiedział kiedyś, że ją zmusi, aby przeszła na wcześniejszą emeryturę.

Nauczycielka C.D.: — Moim zdaniem, Joanny nie traktowano życzliwie. Dyrektor nie tylko sam nie szedł jej na rękę, ale nawet nie lubił, gdy ktoś z nas chciał jej pomóc. Taka na przykład głupia sprawa, jak zamieszczenie do klasy dziennika, żeby nie musiała przechodzić długiego korytarza. Żądał, aby po dziennik przychodziła sama. Jeśli chcielibyśmy ją wyręczyć, musialibyśmy robić to ukradkiem. Niemal po kryjomu zabierać dziennik z pokoju nauczycielskiego.

Nauczycielka E.F.: — Tępieno ją na różne sposoby. Koleżanka, która przejęła po niej klasę, strasznie narzekała, że Joanna miała tak zaplanowany rozkład zajęć, iż musiała cztery razy w tygodniu być w szkole, mimo że przy jej niższej godzinie można było lekcje skomasować w dwóch dniach. A przecież jej właśnie szczególnie trudno było przyjeżdżać tyle razy.

Wreszcie w 1980 roku komisja wydała orzeczenie, na które dyrekcja szkoły zdawała się czekać. Przyznano jej II grupę inwalidztwa, a tym samym uniemożliwiono dalszą pracę zawodową. Joannie zabrakło kilku miesięcy do ukończenia 24 lat pracy i uzyskania najwyższej grupy uposażenia.

Nauczycielka A.B.: — To, co później nastąpiło, było po prostu ohydne. Część piśmnia egzaminu maturalnego przeprowadziła jeszcze koleżanka Joanna. W tym czasie przyszła decyzja o zwolnieniu jej z pracy. I kiedy Joanna zjawiała się na egzaminach ustnych, elegancko ubrana, dyrektor nie wpuszczał jej na salę. Odmówił jej prawa uczestnictwa w egzaminach. Pozostali poloniści w szkole musieli na gwałt czytać prace dyplomowe uczniów, ponownie wystawiać oceny, przeprowadzać egzamin. A przecież nawet nie znali tych uczniów. To była także krzywda dla młodzieży.

Nauczycielka E.F.: — Uczniowie nie rozumieją, co się stało. Pytali mnie, czy to prawda, że Joanna sprzeniewierzyła jakieś pieniądze...

DOBRA, CZY ZŁA?

Wicedyrektorka szkoły (zastępująca chorego dyrektora): — Proszę pani, to była bardzo słaba nauczycielka. I ogromnie konfliktowa osoba. Koleżanka, która przejęła po niej klasę, była przerażona poziomem wiadomości uczniów. Poza tym metody nauczania pozostawiała dużo do życzenia. Joanna w głosy sama mówiła, niż odpuszczała do głosu młodzież. I bardzo często jej wykłady były co najmniej dziwne. Z zasady też nie bywała w pokoju nauczycielskim, nie przychodziła na zebrania rady pedagogicznej. Trudno było z nią współżyć.

Sekretarka szkoły: — Uczniowie często się na nią skarżyli. Mnie mówili, to, czego nie śmieli powiedzieć innym nauczycielom. A to, że stale wysyła ich po zakupy, a potem jeszcze narzeka na to co, przyneśli, a nawet, jak się nie podobało to,

co kupili, nie oddawała pieniędzy, a to, że codziennie muszą biegać po taksówki. No, bo prawda, że inaczej się nie poruszała jak taksówkami. W pobliżu domu ma postój, ale przy szkole nie, więc musiała korzystać z pomocy chłopców. Lubiałam ją i żał mi jej było. Ale łatwa we współżyciu nie jest. Ustawicznie miewa konflikty z zespołem.

Były dyrektor szkoły: — Niestety, nie była dobrą nauczycielką. I trudną do współżycia. Często jej wychowankowie zgłaszali się do mnie, kiedy byłem jeszcze dyrektorem, żeby zmienić im wychowawczynię. W efekcie każdego roku trzeba jej było dawać wychowawstwo w innej klasie.

W arkuszach ocen z lat 1974, 1975, 1976 powtarzają się uwagi, że lekcje są nudne, źle rozplanowane, że brak podsumowania materiału, że nagminnie się spóźnia. Wiele arkuszy ocen jest niekompletnych, brak podpisu wizytującego...

Nauczycielka A.B.: — Jakim była pedagogiem? Moim zdaniem, dobrym. Jej uczniowie uzyskiwali dobre wyniki. A jeśli część nawet zdała na studia, to można chyba mówić o sukcesie. Przecież jest to liceum dla pracujących i wiadomo, że orłów zbyt wielu nie ma. Jako koleżanka? Nie słyszałam, aby o kimś źle się wyrażała.

Nauczycielka C.D.: — Raczej słyszałam dobre opinie. Wiem także, iż w jednym z poprzednich miejsc pracy Joanny, wizytorka pozytywnie oceniła jej lekcje, a niektóre uważała nawet za wspaniałe, wręcz pokazowe. Tę informację zyskałam od znajomej, byłej nauczycielki w tamtej szkole.

Nauczycielka E.F.: — Spóźniała się? Być może, ale chyba nie częściej niż inni. Przy tej komunikacji nigdy szwanku nie było, kiedy dotrze do szkoły. Najgorzej zimą. Można wyjść z domu godzinę wcześniej, a mimo to przyjechać kilka minut po czasie. A Joanna zdana była na taksówkę. Wie pani, jak to jest z taksówkami. Myślę, że po prostu u niej widziano każde potknięcie, którego u innych nie dostrzegano.

Sasładka, emerytowana nauczycielka, matka znanego naukowca: — To jest wspaniały człowiek i wspaniała nauczycielka. Skąd wiem? Proszę pani, sama byłam pedagogiem i wiem że do miłobłanej nauczycielki absolwenci nie przychodzą z kwiatami. A tu mieszkanie często wygląda jak ogród, tyle kwiatów przynoszą. Do niej nauczycielki nikt z dawnych uczniów nie pisze listów i kartek. Proszę zobaczyć, ile ich pani Joanna dostaje. Wiem też, jak często można tu spotkać uczniów, którym bezinteresownie pomaga w nauce. Był taki niewidomy młody człowiek, wszystkie lektury szkolne czytała mu na głos, wszystkie podręczniki. To dzięki niej dostał się nawet na studia.

Kierownik Oddziału ZG ZNP: — Moją nową funkcję pełnię od niedawna, więc sprawy nie znam. Dochodziły mnie jednak słuchy, że to nie najlepsza nauczycielka.

NIELATWO JEJ POMÓC

Inspektor J.K.: — Z tą sprawą stykałem się już wówczas, kiedy byłem kierownikiem wydziału kadr. Bo też ciągnęła się ta historia od kilku już lat. Właściwie pierwszy raz rozwiązano z koleżanką Joanną Ł. stosunek pracy już w 1975 roku, ponie-

waż nie zgłosiła się na badanie KIZ. Odwołała się wówczas do ministerstwa, w wyniku czego anulowano decyzję. Zresztą przyniosła potem zaświadczenie komisji stwierdzające jej zdolność do pracy. Podobnie w 1980 roku. Początkowo nie zgłosiła się na badania, więc znów rozwiązano z nią stosunek pracy. Wreszcie, kiedy ostatecznie zgłosiła się na komisję, orzeczone trwały niezdolność do pracy i przyznano jej II grupę inwalidztwa. W tej sytuacji, choć chcielibyśmy, nie możemy jej zatrudnić. Co ja o tym sądzę? Myślę, że zdrowego można zdręczyć, jeśli co roku kieruje się go na komisję, jeśli stwarza mu się sytuację nieustannego zagrożenia. Co do jej pracy. Cóż, z arkuszy ocen, z opinii dyrekcji nie wynika, aby była dobrą nauczycielką, ale wiem jedno: chciałbym, aby wszyscy nauczyciele mieli tak mało dni nieobecności w roku.

Kurator: — Nielatwo jej pomóc. Kilkakrotnie prosiłam ją o przybycie do kuratorium, chciałem z nią porozmawiać, proponowałem nawet, że przyślę po nią samochód. Systematycznie odmawiała. Decyzja KIZ nas zobowiązuje. Rozwiązaliśmy więc z nią stosunek pracy, ale zrobiliśmy to w takim terminie, aby w czas zatrudnienia wkalkulować jeszcze sześć tygodni urlopu. Przyznaliśmy jej też sześciomiesięczną odprawę. Tak, to bardzo przykre, że musiała przerwać pracę na kilka miesięcy przed uzyskaniem najwyższej grupy uposażenia. Ale nie mamy wyjścia. Orzeczenie komisji uniemożliwia nam jakąkolwiek formę zatrudnienia.

Dr E.K. — wojewódzki konsultant do spraw schorzeń reumatycznych: — Doskonale znam ten przypadek. Joanna Ł. cierpi na gościec reumatoidalny. Jej stan od wielu już lat nie pogarsza się. Uważam, że w pełni nadaje się do pracy na zajmowanym stanowisku. Więcej pani powiem: praca jest w przypadku tych schorzeń jednym z środków leczenia. Jest podstawą leczenia, bowiem farmakologia w tych chorobach nie wiele może pomóc. Tylko praca zmuszająca do pewnego wysiłku, do ograniczonego wprawdzie, lecz jednak ruchu, hamuje postęp choroby. Nie rozumiem więc zupełnie decyzji KIZ. Moim zdaniem, nastąpiło tu chyba jakieś nieporozumienie. A Joannie ta decyzja wyrządza nie tylko krzywdę, w konsekwencji może okazać się szkodliwa.

Prezes Miejskiej Rady Zakładowej ZNP: — W zasadzie prawnie wszystko jest w porządku. Trudno tu mieć pretensje do władz oświatowych. Decyzję podjęła komisja. Czy ta decyzja była słuszna? Nie nam o tym orzekać, choć kto wie, czy nie zadziałało tu też „zmęczenie” komisji ustawicznymi skierowaniami tej samej pacjentki przez kierownictwo szkoły. Ale to już takie moje prywatne przypuszczenie. Gdyby się w jakiś sposób udało odwrócić decyzję, KIZ, postaralibyśmy się pomóc w znalezieniu dla koleżanki Joanny możliwości zatrudnienia. Niekoniecznie w szkole i niekoniecznie na etacie nauczyciela. Dlaczego wcześniej się do nas nie zgłosiła?

Tak, mnie zgłosiła się osobiście, ani do kuratora, ani do Związku. Dlaczego? Czyż tak trudno zrozumieć wewnętrzny opór, jaki mogła odczuwać przed demonstrowaniem swego kalectwa wobec tych ludzi, których właśnie chciała przekonać, że jest zdolna do pracy?

Kilkanaście rozmów, kilkanaście opinii. Które są prawdziwe? Zapewne po trosze wszystkie. Czy jest osobą konfliktową? Prawdopodobnie. Osoba tak bardzo schorowana, tak bardzo samotna, tak ustawicznie zmuszana do walki o prawo do pracy, do miejsca w społeczeństwie ludzi zdrowych — może być i konfliktowa, i trudna. Związcząca w stosunkach z ludźmi, u których nie dostrzega życzliwości i choćby próby zrozumienia. A że w wielu przypadkach tej życzliwości, specjalnie kierownictwu szkoły, zabrakło — łatwo skonstatować. Podobnie jak to, że miejsce zrozumienia Joanna napotykała z trudem ukrywana lub wręcz jawna niechęć, czyhanie na jej najmniejszy błąd i zdecydowaną wolę pozbycia się jej ze szkoły.

Czy powinna pracować jako nauczycielka? Z czystym sumieniem nie mogłabym odpowiedzieć w pełni twierdząco. Szkoła nie jest bowiem instytucją dobroczynną i jej pierwszym obowiązkiem musi być troska o zapewnienie uczniom najlepszych warunków do nauki.

Była dobrą nauczycielką — mówiono. Być może. Ale nawet bardzo dobry nauczyciel nie musi takim pozostać do końca. Związcząca, jeśli choroba i związany z nią wysiłek pokonywania słabości zżera psychiczne i fizyczne siły, zaś nieustanny strach przed wypadnięciem poza nawias pochłania bez reszty.

Prawda ma różne oblicza. Jedno wszakże pozostaje niezmiennie. Oto ginie człowiek Ginie wieloletni nauczyciel, ginie w osamotnieniu, w poczuciu krzywdy doznanej po 23 latach ofiarnej pracy, stanowiącej sens życia. Pracy, której nie pozwolono jej dokończyć i odejść z godnością i satysfakcją.

Czasem najcichsze słowa brzmią jak krzyk. Czy możemy pozostać nań głusi?

*) Na prośbę nauczycielek ze szkoły, w której pracowała Joanna Ł., nie podaje ich nazwisk. Konsekwentnie zatem nie podaje też nazwisk pozostałych osób, mimo że nikt inny podobnego zastrzeżenia nie zgłosił.

List tygodnia

DYREKTOROM POD ROZWAGĘ

Nie mamy zwyczaju uskarżać się, ale to, co spotkało nas w ostatnim tygodniu, przekracza granice przyzwoitości. Jesteśmy małżeństwem nauczycielskim. Jedno z nas pracuje 30, a drugie 23 lata w Szkole Podstawowej nr 21 w Katowicach. O co chodzi? Otóż dzisiaj otrzymałobyśmy z ZNP talon na pralkę automatyczną, o którym to fakcie nie powiadomiliśmy dyrektora naszej szkoły.

Z przydzielonego talonu byliśmy bardzo zadowoleni do momentu, kiedy wiadomość o tym doszła do naszej pani dyrektora, która wobec całego grona (około 23 osób) zrobiła nam piekielną awanturę. Czy stało się coś karygodnego, że

dwoje czynnie pracujących nauczycieli odznaczonych Złotymi Krzyżami Zasługi (jedno z nas posiada Złotą Odznakę ZNP) otrzymało talon bez wiedzy dyrektora szkoły?

Nie możemy zrozumieć zachowania pani dyrektora. Czyżby talony były tylko dla ludzi na stanowiskach, a dłużejletni nauczyciel nie miał do nich prawa? Prosimy o opublikowanie naszego listu, niech inni nauczyciele wiedzą, co ich czeka, jeśli otrzymają cokolwiek z rady zakładowej bez zgody i wiedzy dyrektora szkoły. Mamy jednak nadzieję, że takich osób wśród piastujących stanowiska nie jest wiele. Nie ro-

zumiemy, o co właściwie chodziło pani dyrektor, jakie popełniliśmy przewinienie. Przecież praktycznie nikt nam nie sprezentował, musimy za nią zapłacić.

BARBARA I JAN BRZAKAŁA
Katowice

OD REDAKCJI: W całym kraju toczą się ożywione dyskusje nad tym, jak uzdrowić naszą gospodarkę, a także jak usunąć ujemne zjawiska towarzyszące naszemu życiu społecznemu. Tych ujemnych zjawisk narosło niemało również w naszym nauczycielskim środowisku. Szczególnie uciążliwy i powszechnie krytykowany jest autokratyzm zwierzchników, zanik demokratycznego stylu zarządzania, niedopuszczanie słusznej krytyki, nastawienie na czerpanie korzyści osobistych z faktu piastowania kierowniczych funkcji.

List małżeństwa nauczycielskiego z Katowic jest sygnałem, że w stosun-

kach zwierzchnik-podwładny nie wszędzie, niestety, zachodzą pozytywne zmiany, że z tej ogólnokrajowej dyskusji i słusznej krytyki nie wyciągają oni wniosków w stosunku do siebie. Wystarczyło, że szeregowemu nauczycielowi przyznano talon na pralkę, aby dyrektorka poczuła się obrażona i zagrożona w usurpowanych sobie przywilejach i nie omieszczała dać temu publicznie wyrazu.

W umysłach niektórych zwierzchników utrwaliło się przekonanie, że wyłącznie oni mają prawo do dodatków, nagród, wyróżnień, atrakcyjnych wycieczek zagranicznych, talonów na samochody i pralki. I mimo iż sami oburzają się na podobne zjawiska spoza własnego podwórka, opowiadają się za demokratyzacją życia, w stosunku do własnej osoby stosują kryteria zgoła odmienne. Reakcja dyrektorki z Katowic jest tego wymownym przykładem.

(DB)

TRZEBA NAM RZECZOWEJ DYSKUSJI

Trwa w naszym kraju wielka debata nad sposobami uzdrowienia kraju. Różne zakłady pracy (i nie tylko) wysuwają swoje postulaty. Dyskutują też i postulują nauczyciele, chociaż nie przerywają pracy. Większość z tych postulatów, możliwa jest do zrealizowania nawet w tak trudnych warunkach. Osobiście chciałbym się wypowiedzieć na temat niektórych spraw, które uważam za ważne dla wszystkich nauczycieli (i nie tylko nauczycieli).

Pierwsza sprawa — to zasiłek rodzinny. Wiele się już nasłuchałem i naczytałem, że zasiłki rodzinne mają być większe niż do tej pory. Mnie jednak wydaje się, że oprócz tego wszystkiego powinno się wziąć pod uwagę taką rzecz, aby zasiłek rodzinny był także przyznawany na te dzieci, które uczęszczając do szkoły, korzystają z internatu. Do tej pory nie ma zasiłku na takie dziecko. A przecież to dziecko też jest przez rodziców wychowywane, też trzeba mu kupić ubranie, obuwie, podręczniki, przybory szkolne, opłacić internat itd.

Inna sprawa, to mieszkania dla nauczycieli. Nie będę się powtarzał, ale chciałbym tylko podkreślić, że według mnie dyrektorzy szkół i nauczyciele korzystający z mieszkań w budynku szkolnym powinni otrzymać bezpłatne mieszkania (nie gorsze) po przejściu na emeryturę, ale poza budynkiem szkolnym. Znam taką sytuację, że w jednej ze szkół mieszkania nauczycielskie zajmują prawie sami emeryci, a aktualny gminny dyrektor szkół dojeżdża. Wielu nauczycieli, z tej szkoły, zwłaszcza młodych mieszka kątem u gospodarzy, bądź również dojeżdża. **Wniosek:** mieszkania w budynku szkolnym nie powinny być blokowane przez emerytów, nie pracujących już w szkole czy przez

ludzi nie mających nie wspólnego z zawodem nauczycielskim.

Wyda mi się też, że nasz Związek powinien zatroszczyć się o to, aby każdy pracujący nauczyciel otrzymał bezpłatne przybory do pisania (długopis w wkładem zwykłym i czerwonym, zeszyt, komplet podręczników do danego przedmiotu w danej klasie, gdzie prowadzi zajęcia itp.), a także odzież ochronną; dotyczy o zwłaszcza nauczycieli chemii, fizyki, biologii, zajęć praktyczno-technicznych i wychowania plastycznego. Przecież w innych zakładach pracownik te rzeczy otrzymuje.

Spśród wielu postulatów nauczycielskich najczęściej powtarza się sprawa wynagrodzenia i dodatków. Jeżeli ma być podwyżka płac, to niech ona będzie odzwyczajna, a więc jednorazowa, a nie wprowadzana na raty, jak to już bywało. Czynności dodatkowe powinny być płatne, jak to już kiedyś było. Powinny więc być dodatek za: wychowawstwo; poprawę zeszytów z języka polskiego w klasach V-VIII; opiekę nad działalnością szkolną; opiekę w czasie odwożenia dzieci.

Nauczyciele wiejscy żyją w warunkach znacznie trudniejszych niż miejscy, dlatego powinni otrzymywać specjalny dodatek.

Wyda mi się, że dobrze byłoby, gdyby na przykład nauczyciele mogli korzystać przynajmniej raz w roku z bezpłatnej wycieczki krajoznawczej. Koszty takiej imprezy pokrywać powinien albo Związek Zawodowy, albo zakład pracy. Wyda mi się też, że nauczyciele dojeżdżający do szkoły, powinni, jeśli nie ma dla nich mieszkań w miejscu pracy, oprócz zwrotu kosztów przejazdu, otrzymywać specjalny dodatek za dojazd, jako rekompensatę za ten trud i niewygodny, za to wcześniejsze wstawanie i wędrowanie na przystanek autobusowy.

To nie są wszystkie postulaty, jakie wysuwają nauczyciele na swych zebraniach. Jest ich znacznie więcej. Na pewno warto je rozpatrzyć, przemyśleć i zrealizować, odrzucając te, których wykonać nie można, wyjaśniając, dlaczego nie można ich zrealizować.

WALENTY JARECKI
Konopnica

WIĘCEJ SAMODZIELNOŚCI

Bardzo dobrze się stało, że Prezydium ZG ZNP uznało za słuszne wprowadzenie szeregu zmian w aktualnie obowiązującej strukturze organizacyjnej naszego Związku. Czy są to jednak zmiany wystarczające? Uważam, że nie. W tradycji naszego Związku wysoką rangę zajmuje ta struktura, która obowiązywała do lat siedemdziesiątych, a dokładnie do XII Zjazdu ZNP. A więc struktura, w której istotne zadania przypadały ogniskom, oddziałom i okręgom ZNP.

W latach siedemdziesiątych (1975) — w wyniku reformy administracyjnej — wprowadzono: rady zakładowe jako ogniwa podstawowe; zlikwidowano zarządy okręgów; zrezygnowano z rzeczywistej współpracy z szerokim aktywnym ZNP skupionym w sekcjach problemowych. Wszystkie te posunięcia zostały przyjęte przez nauczycielstwo z dużą rezerwą. Trzeba wyraźnie sobie powiedzieć, że koncepcja, a tym bardziej nazwa rad zakładowych jest w ruchu nauczycielskim liczącym sobie 75 lat, zupełnie obca i jak dotychczas raczej się nie przyjęła. Rady zakładowe, skupiające po cztery i więcej tysięcy nauczycieli w danym mieście, to nieporozumienie.

Nauczyciele dość często wspominają dobrze działające oddziały i okręgi ZNP. Faktem jest, że oddziałów nie da się już powołać ze względu na obowiązującą w kraju trójstopniową strukturę zarządzania. Ale okręgi ZNP powinny być na powrót powołane.

Jestem zdania, że kierownik oddziału wojewódzkiego będący pracownikiem ZG ZNP, nie jest w stanie należycie reprezentować interesów nauczycielstwa danego środowiska. Prezydium ZG ZNP przekształciło ostatnio tak zwane stałe komisje konsultacyjno-opiniotwórcze przy oddziałach ZG ZNP w wojewódzkie rady koordynacyjne ZNP. Mają to być wojewódzkie instancje ZNP. To już wiele, chociaż nasuwa się pytanie — dlaczego rady, a nie historia utrwalone zarządy okręgów ZNP. Osobiście opowiadał się za tymi ostatnimi.

W szczególności postuluje, aby:

1. Zrezygnować z aktualnie obowiązującej struktury ZNP, a zwłaszcza z rad zakładowych.
2. Uczynić podstawowym ogniwnem ZNP szkolne lub międzyszkolne ogniska ZNP.
3. Powołać we wszystkich województwach w drodze wyboów zarządy okręgów ZNP (po zjeździe ZNP).
4. Powołać przy wszystkich zarządach okręgowych sekcje problemowe, skupiające szeroki aktyw ZNP i nadać im charakter ogniwi doradczych oraz opiniotwórczych.
5. Przywrócić Związkowi Nauczycielstwa Polskiego strukturę z dawniejszych lat i nadać mu znacznie większą niż ostatnio samodzielność we wszystkich zakresach działania.

Myszę, że sprawy powyższe obok spraw merytorycznych staną się przedmiotem ożywionej dyskusji przed zbliżającym się zjazdem ZNP.

ZYGMUNT WIATROWSKI
Bydgoszcz

Od redakcji: List ten wpłynął do nas przed posiedzeniem plenum ZG ZNP, które ustosunkowało się do wielu problemów poruszonych przez autora. Publikujemy jednak tę wypowiedź, traktując ją jako wyraz solidarności z postanowieniami plenum Zarządu Głównego ZNP.

WOLNA SOBOTA W SZKOLE?

5 września 1980 roku, na posiedzeniu Sejmu PRL, prezes Rady Ministrów — Józef Pińkowski wystąpił z propozycją wprowadzenia w 1981 roku dla ogółu pracujących wszystkich wolnych sobót, przy równoczesnym wydłużeniu czasu pracy w tygodniu do 42,5 godziny.

Propozycja ta wywołała żywą dyskusję. Przeprowadziliśmy w swoim środowisku sondę wśród nauczycieli i rodziców, czy są za wolną sobotą w nowym roku i jak proponują w takim układzie zrealizowanie programu nauczania.

Wszyscy moi respondenci wypowiedzieli się jednoznacznie za wolną sobotą dla uczniów i nauczycieli, bez wydłużenia dnia nauki szkolnej. Już obecnie uczeń spędza w szkole przeciętnie jedną trzecią doby. Składają się na to: proces dydaktyczny, wychowawczy, zajęcia pozalekcyjne. Uczeń — jak popularnie stwierdza się — jest na pełnym etapie pracownika umysłowego. Dalsze wydłużenie pracy ucznia wpłynęłoby ujemnie na jego osobowość, rozwój psychofizyczny.

Respondenci proponują, aby realizację programu nauczania rozłożyli na dni dotychczas wolne od zajęć szkolnych. Do dni tych można zaliczyć dwutygodniowe ferie zimowe. Ferie te były potrzebne na odpoczynek młodzieży po półrocznej pracy. Z chwilą wprowadzenia wolnej soboty, odpoczynek będzie rozłożony na każdy tydzień, będzie to relaks w gronie najbliższych, tzn. rodziny, będą to dwa dni wolne od lekcji: sobota i niedziela. Poprzez wprowadzenie wolnych sobót, nasi uczniowie byłoby bardziej związani emocjonalnie ze

swoimi rodzicami. Byłoby dobrze, aby w czasie tych wolnych dni rodzice, wspólnie ze swoimi dziećmi odwiedzali kina, teatry, operę, filharmonię, wystawy, muzea i inne ośrodki kultury. Jednym słowem, te wolne dni byłyby poświęcone na dalszą edukację kulturalną i wspólny wypoczynek. Młodzież powinna w tym czasie odwiedzać biblioteki. Dlatego też — moim zdaniem — w soboty powinny pracować wspomniane ośrodki kulturalno-oświatowe, a dla pracowników tego resortu powinny być wyznaczone inne dni wolne od pracy.

Dobrze się stało, że nasze ministerstwo już zdecydowało, iż następny rok szkolny rozpocznie się 1 września dla szkół podstawowych i średnich. Proponuję, aby zakończenie roku szkolnego wyznaczone zostało na ostatni dzień czerwca (okres wydłużenia czerwca jest potrzebny dla odrobienia wolnych sobót).

Wolne soboty będą też miały istotne znaczenie dla nauczyciela. Koledzy studiujący będą mieli okazję do pogłębienia swoich wiadomości, do samorealizacji. Nauczyciel pracujący na wsi będzie mógł spędzać sobotnio-niedzielny weekend w mieście, korzystając z dóbr kulturalnych; będzie w ten sposób rozwijać swoją osobowość, wzbogacać wiedzę, tak potrzebną do edukacji młodego pokolenia.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Zabkowicki

OD REDAKCJI: Jesteśmy przekonani, że w tej sprawie wypowiedzą się również i inni nauczyciele.

W wyniku agresji Niemiec na Polskę oraz bezprawnych aneksji znaczna część ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej została wcielona na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 roku do Rzeszy Niemieckiej. Z ziem tych utworzono nowy okręg administracji hitlerowskiej — Warthegau — tzw. Kraj Warty. Zgodnie z życzeniami Artura Greisera miał się on stać okręgiem wzorcowym (Mustergau) dla niemieckiej polityki narodowościowej na tzw. przyłączonych terenach wschodnich.

W okręgu tym znalazł się również powiat wieluński, którego ludność poniosła bardzo dotkliwe straty już w pierwszym dniu działań wojennych oraz została poddana okrutnemu terrorowi w latach okupacji. Integralną częścią hitlerowskich planów walki z narodem polskim były działania zmierzające do zagłady polskiej kultury narodowej. Przybrały one szczególnie ostry charakter na obszarze ziem wcielonych do Rzeszy. Zgodnie z planami niemieckimi zniszczeniu miało ulec przede wszystkim polskie szkolnictwo wszystkich szczebli, zabytki polskiej sztuki, architektury, urbanistyki, muzea, archiwa, biblioteki, pomniki pamięci narodowej, kina, teatry, a nawet polskie cmentarze.

Pod koniec września i w początkach października 1939 roku w większości szkół podstawowych pow. wieluńskiego rozpoczęto zajęcia lekcyjne. Nauka w szkołach była podejmowana przez nauczycielstwo początkowo samorządnie, a następnie stosownie do zarządzeń okupacyjnych władz niemieckich. Landrat wieluński Oldwig von Natzmer wydał zarządzenie, by każdy pracownik wracał do dawnego miejsca pracy, na stanowisko zajmowane przed 1 września 1939 roku. Nauka w szkołach odbywała się niejednokrotnie w bardzo prymitywnych warunkach, gdyż wiele budynków szkolnych zostało całkowicie zniszczonych lub uszkodzonych. Zajęcia dydaktyczne rozpoczynano przy znikomej obsadzie nauczycielskiej, bowiem wielu nauczycieli, oficerów rezerwy Wojska Polskiego, zostało powołanych przed 1 września do czynnej służby wojskowej i przebywało w obozach jenieckich.

W krótkim czasie, bo już 10 listopada 1939 roku, sprawa szkolnictwa polskiego na obszarze pow. wieluńskiego została rozwiązana. Pozamykano szkoły, a nauczycieli zwolniono z pracy.

W tym samym dniu landrat skierował do burmistrzów, wójtów, kierowników szkół i komendantów żandarmerii w powiecie pismo, w którym stwierdzał, że jedynie nauczyciele volksdeutsche mogą być ponownie przyjęci do pracy w szkolnictwie. Tylko nieliczni spośród nauczycieli okazali się zdrajcami własnego narodu, jak Bruno Wienckowski z Łyskorni i małżeństwo Arnold i Emilia Sadowscy vel Gärtner z Żytniowa.

W związku z tym, że po likwidacji polskiego szkolnictwa wielu nauczycieli podjęło nauczanie poza szkołą, wieluński inspektor szkolny F. Presber powiadomił pismem okólnym urzędy gminne, że „...nauki prywatnej może udzielać ten, który posiada zezwolenie na prowadzenie nauki. Niezastosowanie się do powyższego będzie karane”.

Na tak zwanych ziemiach wcielonych, przeznaczonych do całkowitej germanizacji, uważano nauczycieli za element szczególnie niebezpieczny dla Rzeszy, uznawano ich za „krzewicieli polskiego szowinizmu”. Główne ostrze hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej było zatem w pierwszej kolejności wymierzone przeciwko nim.

Po fali krwawego terroru rozpetanego przez Wehrmacht i wydzielone oddziały policji bezpieczeństwa nastąpił drugi etap biologicznej rozprawy z ludnością polską, który miał doprowadzić przede wszystkim do likwidacji inteligencji, postępowych działaczy i kierowniczych grup ludności polskiej. Funkcję machiny wyniszczającej przejęła teraz szeroko rozbudowana sieć hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Pierwsze aresztowania w pow. wieluńskim na wielką skalę, połączone z deportacją do obozów, nastąpiły w początkach listopada 1939 roku. Podjęli je Niemcy jako zabezpieczenie przeciwko planowanemu rzekomo na dzień 11 listopada powszechnemu wybuchowi powstania, skierowanego przeciwko okupantowi oraz jako odwet za zamach na Hitlera. W dniach 8 i 9 listopada, na podstawie uprzednio sporządzonych list imiennych, Niemcy dokonali masowych aresztowań wśród inteligencji polskiej i Żydów. Zatrzymanych umieszczono najpierw w więzieniu w Wieluniu, skąd zostali wywiezieni samochodami do o-

Z KART HISTORII

NAUCZYCIELE

ZIEMI

WIELUŃSKIEJ

TADEUSZ OLEJNIK

bozu w Łodzi, który mieścił się w zabudowaniach fabryki Glasera. Wśród aresztowanych Polaków znajdowały się prawie wyłącznie osoby mogące odegrać jakąkolwiek kierowniczą rolę w społeczeństwie polskim. W sprawozdaniu o sytuacji politycznej w powiecie, skierowanym przez O. Natzmera do A. Greisera w Poznaniu, czytamy między innymi: „Okres sprawozdawczy ostatnich dwóch tygodni upłynął pod znakiem zarządzeń, związanych z zamachem, jaki nastąpił na Führera. W pow. wieluńskim aresztowano ogółem 250 Polaków, których w dniach 10, 11, i 12 listopada 1939 roku przed południem przewieziono do obozu koncentracyjnego w Łodzi ... Tym samym akcja ta w powiecie wieluńskim została zakończona. Aresztowani zostali głównie nauczyciele, urzędnicy, bogaci i wpływowi Polacy, właściciele ziemscy i takie osoby, które przed wojną ujawniły się jako wrogowie Niemiec.

Wśród ponad stu uwięzionych i w krótkim czasie deportowanych do obozu w Radogoszczu Polaków z pow. wieluńskiego znajdowało się 23 nauczycieli. Aresztowani byli zakładnikami, spośród których miały być wybierane ofiary egzekucji odwetowych za antyniemieckie wystąpienia w powiecie. Po przybyciu do obozu przez kilka dni nie otrzymywali oni żadnego pożywienia, stosowano wobec nich fizyczne i moralne tortury. W grudniu przeniesiono więźniów do dawnej fabryki Abego w Radogoszczu. Po kilkumiesięcznej gehennie życia obozowego, zakładników stopniowo zwalniano. Wskutek tego do wiosny 1940 roku wszyscy Polacy z Wieluńskiego opuścili obóz.

Minęło zaledwie kilka tygodni od chwili powrotu do domów ostatnich więźniów Radogoszcza, gdy pow. wieluński objęty został nową, o niespotykanym dotąd nasileniu falą masowych aresztowań, które były związane z tzw.

„Aktion gegen polnischen führenden Personen”. Pierwszy etap aresztowań nastąpił 13 kwietnia 1940 roku. Przeprowadzała je żandarmeria i Schutzpolizei przy pomocy volksdeutsche. Objęto nimi przede wszystkim nauczycieli, urzędników i działaczy politycznych.

Wszystkich umieszczono w byłych magazynach przy ul. Turowskiej, gdzie przebywali do 21 kwietnia. W okresie kilkudniowego ich pobytu w tym prowizorycznym obozie — hitlerowcy przeprowadzili wśród aresztowanych wywiady, wypytyując szczególnie o przynależność do Związku Zachodniego, Związku Weteranów Powstań Śląskich i Powstania Wielkopolskiego, organizacji politycznych i wojskowych. 21 kwietnia pod silną eskortą esesmanów i żandarmów, wyprowadzono aresztowanych na dworzec kolejowy i załadowano do wagonów towarowych. Stąd przez Ostrów Wielkopolski przewieziono więźniów do Łodzi i umieszczono w obozie w Radogoszczu. W niedługim czasie przetransportowano ich samochodami ciężarowymi do Zduńskiej Woli, a dalej pociągiem towarowym do obozu koncentracyjnego w Dachau. W czasie dwudniowej podróży aresztowani nie otrzymali żadnego pożywienia. W transporcie tym znajdowało się 16 nauczycieli z pow. wieluńskiego.

27 kwietnia nastąpił drugi etap masowych aresztowań w powiecie. Uwięziono dalszych 98 osób, które trzymano przez kilka dni w prowizorycznym obozie przy Turowskiej w Wieluniu, skąd 3 maja wyprowadzono wszystkich na stację kolejową i załadowano do wagonów towarowych. Transport skierowano do Dachau. Do stacji docelowej więźniowie przybyli 5 maja. Wśród aresztowanych i deportowanych do obozu było 15 nauczycieli.

W obozie koncentracyjnym w Dachau więźniowie z obu transportów odbyli sześciotygodniową kwarantannę, pod-

czas której musieli przejść szczególnie okrutny chrzest życia obozowego. Z Dachau zdecydowaną większość więźniów skierowano do obozu koncentracyjnego w Mauthausen Gusen.

Kolejnych masowych aresztowań inteligencji w pow. wieluńskim oraz w innych powiatach rejencji łódzkiej dokonano późną zimą 1942 roku. Pretekstem do przeprowadzenia było zastrzelenie w Zgierzu przez Józefa Mierzyńskiego, sierżanta Wojska Polskiego, dwóch funkcjonariuszy policji kryminalnej, przeprowadzających rewizję w celu odnalezienia ukrytej broni. W odwet Niemcy rozstrzelali w Zgierzu 20 marca 1942 roku 100 więźniów Radogoszcza oraz przeprowadzili we wszystkich powiatach rejencji łódzkiej masowe aresztowania wśród pozostających jeszcze na wolności oficerów i podoficerów Wojska Polskiego i inteligencji.

W Wieluniu i jego okolicy uwięziono w dniach 6—7 marca około 300 osób. Wszystkich umieszczono w budynku gimnazjum żeńskiego przy ul. Szkolnej, gdzie przez trzy dni przebywali bez jakiegokolwiek pożywienia. W tym czasie hitlerowcy przeszukiwali więźniów, sprawdzając ich przeszłość polityczną. Po określeniu stopnia zagrożenia dla Rzeszy większość z nich zwolniono. W drugiej połowie marca pozostało w areszcie jeszcze 38 osób, byłych oficerów i podoficerów Wojska Polskiego. W liczbie tej było 10 nauczycieli. Dla uspokojenia dawano im do zrozumienia, że wkrótce będą zwolnieni. 14 maja we wczesnych godzinach rannych wywieziono wszystkich więźniów samochodem ciężarowym, eskortowanym przez funkcjonariuszy gestapo, do punktu zbornego w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie zgromadzono również więźniów z innych powiatów rejencji łódzkiej, a stąd cały transport skierowano do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Więźniowie otrzymali obozowe odznaki polskich więźniów politycznych oraz numery obozowe powyżej 35 000. Zdecydowana ich większość zmarła po krótkim pobycie w tym obozie.

Aresztowania przeprowadzone w pow. wieluńskim w dniach 6—7 marca były ostatnimi na taką dużą skalę, ale w następnych latach okupacji jeszcze wielu nauczycieli zesłano do hitlerowskich obozów koncentracyjnych, więzień i gett.

W sumie bilans strat obozowych powstałych w wyniku działań wojennych oraz eksterminacyjnej polityki okupanta hitlerowskiego wobec nauczycieli pow. wieluńskiego wynosi: polegli na wojnie 7 osób; zabici w czasie działań wojennych — 6 osób; pomordowani w hitlerowskich obozach koncentracyjnych — 30 osób; pomordowani w gettach — 7 osób; zginęli w innych okolicznościach (rozstrzelani, pomordowani w obozach jenieckich itp.) — 15 osób.

Ponadto wielu nauczycieli było więzionych, wysiedlonych, wielu przeszło przez piekło hitlerowskich obozów koncentracyjnych, wszyscy natomiast byli poddani barbarzyńskiej polityce narodowościowej okupanta hitlerowskiego, której podstawowym celem było całkowite wyniszczenie biologiczne narodu polskiego.

Ku czci poległych i pomordowanych w latach okupacji hitlerowskiej nauczycieli ziemi wieluńskiej odsłonięto 31 sierpnia 1980 roku w centrum Starego Miasta w Wieluniu tablicę pamiątkową, ufundowaną ze składek nauczycieli byłego powiatu wieluńskiego przy wydatnej pomocy ZG ZNP, władz miasta Wielunia oraz takich zakładów pracy jak Zakłady Urządzeń Galwanicznych i Lakierniczych w Wieluniu i Wieluńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Powstanie obelisku i tablicy pamiątkowej zawdzięczać należy przede wszystkim zaangażowaniu takich ludzi jak: Stanisław Poznerowicz — dyr. ZUGiL, Józef Nowakowski, — pracownik WPB, Ryszard Lewik — przewodniczący MG Rady Narodowej, Aleksander Bartela — architekt m. Wielunia, Stanisław Panaszek — sekretarz Rady Zakładowej ZNP, Tadeusz Olejnik — dyr. Muzeum Ziemi Wieluńskiej, Jan Puchała — rzemieślnik z Wielunia, Wiesław Wojtanowski — dyr. Zakładów Aparatury Spawalniczej we Wrocławiu.

W uroczystości, która miała charakter antywojennej manifestacji mieszkańców woj. sieradzkiego, udział wzięli przedstawiciele władz politycznych, i administracyjnych woj. sieradzkiego z I sekretarzem KW PZPR, tow. Tadeuszem Stasiakiem, władze miasta Wielunia z I sekretarzem KM PZPR, tow. Ryszardem Lewikiem, przedstawiciel Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, płk Franciszek Mateja, kurator oświaty i wychowania w Sieradzu, Józef Dąbrowski oraz licznie zgromadzeni nauczyciele byłego powiatu wieluńskiego i mieszkańcy Wielunia.



Fot. — Archiwum

UBEZPIECZENIE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W ZAKRESIE NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW

Ubezpieczenia te prowadzone przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń, zdobyły sobie dużą popularność i pełne uznanie zarówno wśród rodziców, jak i nauczycieli.

Jak wynika z danych statystycznych, liczba nieszczęśliwych wypadków wśród młodzieży szkolnej jest stale bardzo duża i nie wykazuje tendencji malejących. W związku z powyższym, jak również w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego sprawa ubezpieczenia młodzieży jest szczególnie aktualna. Ubezpieczenia mają na celu zapewnienie pomocy materialnej poszkodowanym i ich rodzicom w momencie, gdy tego rodzaju pomoc jest jak najbardziej potrzebna.

Ubezpieczenie obejmuje wszystkie typy szkół i zakładów opieki nad dzieckiem, począwszy od żłobków i przedszkolnych dla dzieci, a na wyższych uczelniach kończąc.

Ubezpieczenia zawierane są zbiorowo przez szkoły i zakłady opieki nad dzieckiem. Składki ubezpieczeniowe zbierane są przez nauczycieli lub pracowników uprawnionych przez dyrekcję szkoły. Z ubezpieczeń tych korzystać może także cały personel pedagogiczny i administracyjny szkół.

Zakres ubezpieczenia młodzieży obejmuje nieszczęśliwe wypadki, jakie wydarzyć się mogą zarówno w szkole, jak i poza szkołą, w domu, na ulicy, wycieczce, itp.

Jeżeli dyrekcja szkoły złoży wniosek o ubezpieczenie do PZU w ciągu 60 dni od początku roku szkolnego, wówczas odpowiedzialność PZU w stosunku do osób, które w tym terminie opłaciły składkę ubezpieczeniową, rozpoczyna się od pierwszego dnia roku szkolnego.

W przypadku złożenia wniosku po tym terminie, odpowiedzialność PZU rozpoczyna się, w stosunku do osób, które przed złożeniem wniosku opłaciły składkę, od dnia następnego po złożeniu wniosku.

Do okresu ubezpieczenia wliczane są również wakacje, ferie, przerwy świąteczne w nauczaniu itp. W omawianym ubezpieczeniu może mieć zastosowanie jeden z czterech wariantów ubezpieczenia: „A”, „B”, „C”, „D”.

Przy stosowaniu wariantu „D” składka roczna wynosi 70 zł od osoby, a w razie nieszczęśliwego wypadku ucznia przysługują następujące świadczenia:

1) W razie wypadku śmiertelnego — jednorazowo 15 000 złotych.

2) W razie trwałego inwalidztwa:

a) poniżej 40 proc. utraty zdrowia — jednorazowo za 1 proc. inwalidztwa po 300 zł (na przykład przy inwalidztwie 30 proc. — jednorazowo 9000 zł);

b) od 40 proc. wzwyż — renta dożywotnia płatna kwartalnie — w wysokości po 40 zł za 1 proc. inwalidztwa (na przykład przy inwalidztwie 80 proc. — 3200 zł).

3) Koszty leczenia — do 4500 zł.

4) Koszty protez i innych środków ochronnych — 15 000 złotych.

5) Koszty przeszkolenia zawodowego inwalidy — 15 000 złotych.

6) Zasiłek pogrzebowy dla osoby pobierającej z PZU rentę — 4000 zł.

7) Świadczenie ryczałtowe za okres niezdolności do nauki:

a) jeżeli niezdolność ta wynosi powyżej 1 do 2 miesięcy — 750 zł;

b) jeżeli niezdolność ta wynosi powyżej 2 miesięcy — 1000 zł.

Ubezpieczonemu według wariantu „D” personelowi wszelkiego rodzaju szkół i zakładów opieki nad dzieckiem, przysługują następujące świadczenia:

1) W razie śmierci — jednorazowo 39 000 zł.

2) W razie trwałego 100-procentowego inwalidztwa — jednorazowo 55 000 zł, a przy mniejszym inwalidztwie taki procent z sumy 55 000 zł, jaki procent wynosi inwalidztwo (na przykład przy inwalidztwie 30 procento-

PZU zwraca też ubezpieczonemu, niezależnie od innych wym — 16 500 zł).

Świadczeń, wydatki poniesione na przejazdy do wskazanych przez PZU lekarzy i na obserwację kliniczną oraz koszty świadczeń i orzeczeń lekarskich wymaganych dla ustalenia wysokości świadczeń. Lokalnie właściwe inspektoraty i oddziały PZU dostarczają szkołom odpowiednich formularzy wniosków ubezpieczeniowych i wszelkich informacji związanych zarówno z zawarciem ubezpieczenia, jak i wypłatą świadczenia.

K-139

UWAGA, KOLEDZY EMERYCI!

Wydział Prawno-Socjalny Zarządu Głównego ZNP informuje zainteresowanych nauczycieli emerytów i rencistów, że zgodnie z ustaleniami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie (pismo nr Rn 518-11/80 z 12 września 1980 roku) przypadki przekroczenia przez niektórych emerytów i rencistów w 1980 roku górnej granicy zarobków, w związku z obecną podwyżką plac, nie spowodują zawieszenia lub zmniejszenia emerytur i rent.

W celu zapewnienia realizacji powyższych ustaleń zakłady pracy powinny wykazywać w wystawianych emerytom i rencistom zaświadczeniach o wysokości zarobków uzyskanych w 1980 roku odrębne kwoty otrzymane z tytułu ostatnio dokonanych podwyżek.



Wśród uczestników konkursu wakacyjnego pt. „Czy potrafisz zachować zimną krew” — którzy rozwiązali bezbłędnie 3 pierwsze zadania, rozlosowano nagrody w postaci 2 bonów PKO po 250 zł. Szczęśliwymi zwycięzcami okazali się: kol. Ewa Barnaś z Bochni i kol. Andrzej Gburk z Torunia. Gratulujemy! Nagrody przesyłamy pocztą.

Do zadania czwartego zakradł się błąd — z diagramu odkleił się biały goniec z pola g4 — i dlatego nie było ono punktowane. Za błąd serdecznie przepraszamy uczestników konkursu.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Zadanie nr 1

- gh7: Gf5+
- Se4! Gh7:
- Kd2 Sb2
(3... Ge4: 4. Kd1=)
- Kc3 Sa4+
- Kb4 Sb2
(5... Sb6? 6. Sc5 mat)
- Kc3 Sd1+
- Kd2 remis

Zadanie nr 2

- Wa1+ Kb8
- Wb1+ Kc8
- Wa1 Kd8
- Kd6 Ke8
- Ke6 Kf8
- Kf6 Kg8
- Wa8+ Kh6
- Wa7+ Kh6
- Wa8 Kh5
- Kf5 Kh4
- Kf4 Kh5
- Kf5 remis

Zadanie nr 3

- Kg6 Gf4
(jeśli 1... c3, to 2. Kh6: c2 3. f7 c1H+ 4. Kg7=)
- Gf7 (przegrywa 2. Kf5? c3)
- ... Kb4
- Gc4! Kc4:
- Kf5 Gd6
- Ke6 Gf8
- Kf7 Gh6
- Kg6 remis

Zadanie nr 4

- b7 Hg2
- Gh3! Hf3
- Gd4 He4
- Gf5 Hd5
- Ge6 remis

Kronika szachowa

W dniach 9—11 maja 1980 roku odbył się II turniej szachowy o memoriał mistrza Tadeusza Gniota zorganizowany przez OUPiS i Filię ZG ZNP w Szczecinie.

Na starcie stanęli zawodnicy z różnych stron kraju. Turniej, w którym obowiązywało przyspieszone tempo gry, przebiegał we wspaniałej, sportowej i koleżeńskej atmosferze. Dzięki świetnej organizacji turnieju przez związkowych działaczy szczecińskich pozostanie on na długo w pamięci jego uczestników.

Po zaciętej walce zwyciężył reprezentant Warszawy k/m Sławomir Wach (7,5 pkt) przed kol. kol. Krzysztofem Sochą (6,5 pkt), Andrzejem Kałuszyńskim (6,5 pkt) i Franciszkiem Gredelem (6 pkt).

Organizatorzy ufundowali puchar dla zwycięzcy i szereg cennych nagród rzeczowych. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe proporzki, dyplomy i znaczki oraz upominki ze Szczecina. Sędziowanie spoczywało w doświadczonej rękach kol. W. Bulandy.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman (kierownik działu kultury), Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polsakiewicz, Alicja Rączewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelnik, Krystyna Basik, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017, Warszawa. Nr indeksu 35823. Zam. 2440 O-51.

..... dnia

(dokładny adres zamawiającego)

PP „Dom Książki”
Księgarnia „Oświata”
ul. Kopernika 10
42-200 CZĘSTOCHOWA

(numer kodu pocztowego)

Zamówienie

Zamawiam i proszę o przesłanie pod naszym adresem:

| | | | |
|---|-------|---|-------|
| ... PEDAGOGIKA — Godlewski M. | 120,— | ... CHEMIA NIEORGANICZNA — Trzebiatowski W. | 120,— |
| ... PEDAGOGIKA SPOŁECZNA — Wroczyński R. | 42,— | ... CZĘSTOCHOWA album — Braun J. | 110,— |
| ... PSYCHOLOGIA ROZWOJOWA DZIECI I MŁODZIEŻY — Żebrowska M. | 120,— | ... GENETYKA OGÓLNA I MOLEKULARNA — Gajewski W. | 85,— |
| ... Z DOŚWIADCZEŃ NAD MODERNIZACJĄ NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO O MATEMATYCE — Moroz H. | 30,— | ... KAUKAZ — Miłoszowie G. i A. | 90,— |
| ... Z ZAGADNIEŃ PSYCHODYDAKTYKI NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO | 58,— | ... REPETYTORIUM Z BIOLOGII — Hausbrand L. | 40,— |
| ... ZARYS PSYCHOLOGII — Nowacki T. | 37,— | ... SKARBY SZCZECIŃSKIEGO ARCHIWUM — Kozłowski K. | 100,— |
| ... EKONOMIA POLITYCZNA DLA WYŻSZYCH SZKÓŁ — Szeffler S. | 60,— | | |
| ... PODSTAWY FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ | 22,— | | |
| ... PODRĘCZNY SŁOWNIK POLSKO-ROSYJSKI | 240,— | | |
| ... PODRĘCZNY SŁOWNIK ROSYJSKO-POLSKI | 220,— | | |
| ... WIELKI SŁOWNIK POLSKO-ROSYJSKI t. I/II | 600,— | | |
| ... BIOTECHNIKA — Bogen H.J. | 60,— | | |
| ... CHEMIA OGÓLNA I NIEORGANICZNA — Bielański A. | 90,— | | |

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu. Należność zostanie uregulowana przelewem-zaliczeniem pocztowym.

Podpis zamawiającego

Uwaga! Zamówienia realizowane będą według kolejności zgłoszeń, aż do wyczerpania nakładu.

Absolwenci Uniwersytetu Śląskiego z Wydziału Techniki — Studium dla Pracujących w Sosnowcu.

składają serdeczne podziękowanie władzom uczelni, wykładowcom, asystentom i pracownikom administracji za pracę włożoną w kształcenie nauczycieli. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy dla

Doktora Antoniego Zochniaka — kierownika Studium dla Pracujących który swoją głęboką wiedzą i wysoką kulturą osobistą stwarzał dobrą atmosferę do nauki.

Dziękujemy panie Doktorze!

Absolwenci roku 1980



MYŚLI TAKIE SOBIE

Nie toczmy podjazdowych wojen w po-koju... nauczycielskim.

Kto życie zda na „niedostateczny”, niech nie liczy na powtórkę.

Wychowujmy ludzi czynu, a nie nadmiernych czynności.

Od kiedy Iks postanowił mówić tylko to, co myśli, uchodził za wyjątkowo mi-liczącego.

Wiesław Czermak

Milcząc nie zaciskajmy warg. Takie mil-czenie nie jest złotem.

Sukces tkwi w każdym człowieku. Ale nie w każdym dojrzejąca.

Błazen, prawic gorzka prawdę, znaj-duje się w trudniej sytuacji. Musi zadbać o to, aby spodobała się królowi.

Przez dziurkę od klucza nie zobaczy się horyzontów.

Kazimierz Chyła

Do czystych rąk nic się nie lepi.

Zawął sojusz z sumieniem. Nie doku-czają sobie.

Dym kadzidla przesłania świat.

Kłamstwo ma krótkie nogi i dlatego najczęściej jeździ eleganckim samochodem.

Oddał się bez reszty. Po co mu ta reszta?

Józef Bułatowicz

FRASZKI

SLABOŚĆ

Całkowity brak półtonów, to największa słabość dzwonów.

Kazimierz Chyła

WYZNANIE EGOISTY

Dobry bywa każdy chwyt, byleby podnosił byt.

Zdzisław Kubiak

WIADOMOŚĆ

Na każdym etapie inaczej się chrapie.

Józef Mart

PEDAGOGICZNY POSTĘP

Nie dostają dzisiaj w szkole po łapach uczniowie, czasem tylko nauczyciel dostaje po głowie.

LIBERTYN

Z wszelkich świętości drwi, atoli sam lubi chodzić w aureoli.

REALISTA

O spółdzielcze walcząc mieszkanie pół życia stracił i zdrowie znużyło go wreszcie czekanie: zaczął budować grobowiec.

Aleksander Szarecki

POZORNY PARADOKS

I przy upalnej pogodzie powstają zamki na lodzie.

OTO PYTANIE

Cigle polepszą jakość, ale gdzie ten towar, psiakość?

Bogusław Wieczorek

MUROWANA STRATA

Gdy w myślach manko w słowach superata, to efektem akcji — murowana strata.

Kazimierz Gorzałek

W pewnym sporym mieście, gdzie szkół jest bez liku, równo rok temu, w pierwszych tygodniach nowego szkolnego roku — w nauczycielskim środowisku hucztało, szumiało i to tak, że echa docierały również do rodziców i — co najgorsze — do uczniów. Już się Państwo domyślacie — takie reakcje mogły dotyczyć tylko wydarzeń związanych z różnymi zmianami personalnymi. Istotnie — z nowym rokiem szkolnym dokonano generalnego przegrupowania dyrektorów miejscowych szkół. A więc ten, powiedzmy, z „piątki” poszedł do „siódemki”, z „piętnastki” do „piątki”, z „osiemnastki” do „siódemki” itd. Takie zmiany zawsze wywołują gwałtowne reakcje i namiętne dyskusje, no i, oczywiście, ploty, plotki, ploteczki... Na ich podstawie szkolna opinia społeczna ostatecznie uznaje, że w całej sprawie chodziło o zrealizowanie jednego celu, mianowicie o „wygospodarowanie” dyrektorskiego miejsca dla pewnej osoby, która po prostu musiała zostać dyrektorem (dedukowano), bo wynikało to z jej koneksji, powiązań i ukła-dów osobistych.

Czy było tak istotnie? Trudno po-wiedzieć. Być może, istniały jakieś sensowne i uzasadnione ze społecz-nego punktu widzenia przesłanki, nakazujące przesiesienie dyrekto-rów do różnych szkół ale... Nikt ich do publicznej wiadomości nie podał, nikt nie poinformował nauczycieli o tym, dlaczego ich dyrektor przechodzi do innej szkoły, nikt nie czuł się zobowiązany do uzasadnienia podję-tych decyzji. Najgorsze, że i sami zainteresowani dyrektorzy nie bar-dzo wiedzieli dlaczego ich się przenosi. W dodatku nie we wszystkich przypadkach pamiętano o przestrze-ganiu elementarnej zasady dobrych obyczajów, która nakazuje, aby prze-noszonego dyrektora uroczyste po-żegnał publicznie przedstawiciel władz (i to w odpowiedniej randze!), dziękując mu jednocześnie za to, co zrobił w dotychczasowym miejscu pracy. A przecież, niektórzy z nich kierowali szkołą przez kilkanaście długich lat i zostawili tam spory ka-wał własnego życia — uczuć, zdro-wia i sił.

Tak więc plotki rosły, bo mu-siały rosnąć w atmosferze nieomówi-eń i domysłów. A przecież wystar-czyłoby, żeby przedstawiciel władz, żegnający odchodzącego dyrektora i wprowadzający nowego jasno i o-

Bogatej historii akademickiego ruchu sportowego nie trzeba przy-pominać. Jego autentyczność po-twierdza zarówno tradycja, jak i wielki udział w sukcesach stulecia polskiego sportu. Działacze AZS za-wsze należeli do tych, którzy coś z siebie dawali. Pisali, tworzyli róż-ne koncepcje i modele polskiej kul-tury fizycznej, walczyli przyczynia-jąc się do wszelkich osiągnięć w dziedzinie organizacji życia spor-towego.

Pośród ludzi ze starszej genera-cji — i tych niezujących i tych żyjących jeszcze — wybijał się na czoło szkoleniowiec, którzy byli związani na trwałe z ruchem aka-demickim. Pozostawili po sobie trwałe ślady. Byli prekursorami róż-nych szkół treningowych, zagospoda-rowywali obszary dziewczęce, gdzie sportu wcale nie było.

Przed kilkunastoma laty dzięki i-nicjatywie działaczy akademickich władze wyższych uczelni wprowadzi-ły obowiązek uprawiania ćwiczeń fi-zycznych we wszystkich typach szkół akademickich. Nie ma obecnie uczelni, w której młodzież nie u-prawiałaby sportu. Powszechność je-go zawsze leżała na sercu działaczy spod znaku gryfa. Biedzą się do dziś z niedostatkami inwestycyjnymi, ale jakoś sobie radzą. Nigdy nie o-padały im ręce, choć były zakusy na likwidację obowiązkowych zajęć sportowych w wyższych uczelniach.

Prawdziwą dumą AZS są jego kluby rozsiane po całym kraju. Jed-ne bardzo silne, inne ze skromniej-szym dorobkiem. Wszystkie jednak bazują na ogół na własnych wychow-awcach, własnej kadrze szkolenio-wej. Udawało się azetesiakom uni-kać tego, co towarzyszy naszemu ruchowi sportowemu w sensie u-jemnym: mianowicie nie ma w tym pionie wynaturzeń, jak kaperowni-ctwo, przekupstwo w rozmaitej po-staci, demoralizacja wynikająca z o-fert typu apanaże. Czystość sportu akademickiego to jeden z fenome-nów tego środowiska.

Dwa, może trzy lata temu wszy-stko wzięło w łeb. Do obłędnych wy-miarów scentralizowany i unifor-mizowany polski sport wyczynowy

NIEPOKOJE

W NASZYM IMIENIU

LECHOSŁAW GAWRECKI

twarcie przedstawił racje, którymi kierowano się dokonując zmian.

Ale u nas — nie tylko zresztą w oświacie — nie było dotychczas zwy-czaju publicznego uzasadnienia pod-jętych decyzji, zwłaszcza dotyczą-cych zmian kadrowych. Władza de-cydowała, nauczyciele mieli przy-jąć do wiadomości i pracować da-lej. Nauczyciele — społeczność na o-gół posłuszna, przyjmowali więc i pracowali. Ale nauczyciele to rów-nież społeczność inteligentna, więc zastanawiali się: Dlaczego? Po co? Czy w naszym mieście naprawdę nie ma ważniejszych spraw, nad którymi władze powinny się skon-centrować? I czy nie wypadałoby za-sięgnąć naszej opinii przed podję-ciem decyzji o zmianie przełożone-go? Przecież właśnie my, którzy przez długi czas z nim pracowali-smy, wiemy najlepiej jaki naprawdę on jest, jaka jest wartość jego pra-cy, jaki jest jego autorytet u ro-dziców i uczniów (ten ostatni aspekt najmniej chyba liczył się przy po-dejmowaniu decyzji). Decyzja oparta na konsultacji z gronem zaintereso-wanych nauczycieli byłaby na pew-no bardziej efektywna niż podjęta zza biurka, z dala od szkoły. Wtedy też nauczyciele angażowaliby się e-mocjonalnie w pracę, w sprawy swych uczniów a nie w ploteczki ty-pu: kto, kogo i dlaczego chciał „roz-robić”.

Nie wolno lekceważyć opinii spo-łecznej — bardzo dotkliwie przeko-nały o tym lipcowe i sierpniowe wy-darzenia. Stwierdzenie to w całej rozciągłości odnosi się również do społeczności nauczycielskiej. Mówi się, że wśród nauczycieli panuje marazm, zniechęcenie, brak en-tuzjazmu — zjawiska najgor-sze, jeżeli wziąć pod uwagę ich wpływ na kształtowanie młodego pokolenia. Ale jak może być inaczej, skoro nauczyciel ma świa-domość, że władza z nim się nie li-czy, że nie szanuje jego zdania, że — nie wahajmy się użyć tego sło-wa — lekceważy obowiązek wytłu-maczenia się przed nim ze swoich

pocynań. I to władza, która nie-rzadko pochodziła z naszego, spo-łecznego wyboru. Czy taka władza mo-że potem liczyć na poparcie apeli, które kieruje do ludzi pracy? A bez rzeczywistego, autentycznego popar-cia oddolnego, żadna władza nie może działać skutecznie — to znaczy dla dobra kraju, dla dobra społe-czeństwa — co przecież powinno być zasadniczym celem wszelkich jej po-cynań.

Na pewno zauważyliście już, Pań-stwo, że w opisaną wyżej historię nie było ani słowa o postawie Zwią-zku. Bo też i nie mogło być, skoro instancja związkowa ograniczyła się wyłącznie do przyklepania wcze-sniej podjętych decyzji, choć — bą-dźmy sprawiedliwi — próbowała z początku oponować, ale szybko się wycofała, gdy zorientowała się, że faktycznie decyzje już zapadły, a dyskusować można tylko w fazie tworzenia decyzji. Tyle, że wtedy nikt nie pytał przedstawicieli ZNP o zdanie.

Przykład ten wyraźnie wykazuje istotę dotychczasowej słabości zwią-zków zawodowych, których autory-tet systematycznie malał — czy je-dnak wyłącznie z winy działających w nim ludzi? Jest to tym bardziej przykre w odniesieniu do naszego Związku, mającego tak piękne tra-dycje w walce o interesy pracow-ników oświaty. Ale właśnie ta trady-cja jest jego siłą, powoduje bowiem emocjonalne powiązania nauczycieli z organizacją. Zauważcie, że nawet krytykując, nieraz bardzo ostro, nasz Związek, traktowaliśmy go jednak z szacunkiem i pewną dozą sentymen-tu. Więc teraz, z tym samym uczu-ciem zaangażujemy się w jego odno-wę, w proces umacniania jego roli jako rzecznika naszych interesów. Umacnianie to zależy od skutecznego działania równocześnie z góry i z dołu.

Jeśli więc odgórne działanie spo-woduje zmianę pozycji Związku po-przez wyzwolenie go spod nadzoru i nacisków administracji, jeśli wypo-saży Związek w kompetencje umo-żliwiające skuteczne działanie dla dobra jego członków — to reszta za-leżeć będzie od nas. Od tego, ja-kich ludzi upoważnimy w ZNP do działania w naszym imieniu oraz od pomocy, jakiej im udzielimy.

przed META

SKRZYWDZENI

MIECZYŚLAW BILSKI

wchłonął również pion akademicki. Zarząd Główny AZS, jak już pisa-łem na łamach innej prasy („Prze-gład Sportowy”), został ubezwłasno-wolniony. Na skutek zabrania mu środków, pozbawienia go możliwo-sci decyzji — AZS został na lodzie. Stał się jak dziecko, które oddzielo-no od matki. Kluby sportowe AZS, zamiast podlegać swej naczelnej in-stancji o charakterze społecznym, jakim jest od dawnych lat Zarząd Główny, weszły w skład jakichś e-nigmatycznych federacji, wyduma-nych kilka lat temu. Na przykład Jacek Wszola, owszem nosi barwy AZS, ale symbolicznie, ponieważ je-go szefami i gestorami są działacze centrali rozmaitego szczebla. Wszola — student jest dobrze wychowa-ny, toteż klub nie ma z nim kłopot-ów. Wszola bywa w klubie, wystę-puje w jego barwach i walczy o punkty, gdy startuje dawno skom-promitowana liga lekkoatletyczna. Ale czy Jacek Wszola wie, gdzie się znajduje Zarząd Główny AZS? Nie sądzę.

Do AZS nigdy nie szło się jak do miodu. Z góry bowiem każdy wie-dział, że tam się nie przelewa. Stąd w klubach mogli się znaleźć tylko najtwardsi, najbardziej bezinteresow-ni zawodnicy. Nie liczyli na nic, chcieli po prostu mieć satysfakcję z faktu startowania i brania czynnego udziału w życiu AZS. Moglibyśmy mnożyć przykłady godnych postaw tych ludzi. Ale po co? Powszechnie przecież wiadomo, że w AZS nie jest źle poza faktem, iż to jest wciąż najbiedniejszy pion.

Ale o dawno, ten biedak, jaś jest

okazuje, nie mając fabryk i środ-ków pochodzących z różnych skła-dek załóg pracowniczych, radzi so-bie w wyczynie, i nie tylko w nim, doskonale. Znamy na ogół bilans występu naszych olimpijczyków w Moskwie. Reprezentanci klubu AZS AWF znaleźli się zdecydowanie w czołówce finalistów i medalistów. Przewodzą wielu ligom. Mają poten-cjał ogromny, jeszcze większy nie wy-korzystany, ponieważ, nie mając pie-niędzy na działalność, nie mogą w pełni rozwinąć skrzydeł. Można po-zazdrościć akademikom z Bielan wspaniałych obiektów. Specjalisty-czne urządzenia, otwarte i kryte, mogą rywalizować z najlepszymi na świecie. Stadion lekkoatletyczny wy-głada jak bombonierka, bieżnia wy-łożona została ostatnio tartanem za-granicznym. Nowe boisko piłkar-skie jak pomalowane na pejzażu, zielona murawa jakby sztuczna, a to przecież żywa natura.

Nie chcę zbyt dużo mówić o ka-drze szkoleniowej. Docenci, dokto-rzy mają taki zasób wiedzy, że gdy-by dano pod ich opiekę połowę za-wodników wyczynowych ze wszy-stkich klubów w Polsce, podwoiliły-by lub potroili ogólne sukcesy, co zarezczęm własną odpowiedzialnością za pisane słowo.

Szukamy modelu wzorcowego klu-bu. Główną się matadorzy urzędują-cy w centrali sportu nad tym, jak u-mocnić rolę klubu, jak powinna wy-gładać jego struktura. Nikt nato-miast nie zaproponował warszaw-skiemu AZS, żeby na własnym or-ganizmie przeprowadził eksperyment i stał się klubem wzorcowym, mode-lowym w formie i treści o socjali-stycznym charakterze, z pełną od-powiedzialnością za robotę i maksy-malne efekty. Żeby to się mogło stać, trzeba niewiele. Wystarczy trochę pieniędzy, więcej samodziel-ności, samorządności i zaufania, a wszystko zagra.

Centralizacja naszego sportu sta-nęła działaczom AZS kością w gar-dle. Zamilkli. Powinni odzyskać szy-bko to wszystko, co z nie swojej wi-ny niedawno utracili: przede wszy-stkim godność społecznych działa-ocy.